Nr. 236 (613). Warszawa, Piątek 4 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedyńczy **20 fen.**

Baczność towarzysze!

Polska Partja Socjalistyczna wraz z Radą Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistyczną dziś w piątek dn. 4 lipca proklamuje jednodniowy strajk protestacyjny w Warszawie z powodu zamordowania przez policję robotników. Wzywamy wszystkich robotników i pracowników warszawskich do wstrzymania się od pracy w dniu dzisiejszym na znak protestu przeciwko gwałtom.

Protest wyrazimy strajkiem. **Na ulicach nie urządzać żadnych demonstracyj ani zebrań.**

Krwawe zajścia w Warszawie.

Policja strzela do bezbronnego tłumu.

Wczoraj po południu Warszawa była widownią krwawych zajść.

Około godziny 3-ej ze wszystkich robót publicznych poczęły ciągnąć tłumy robotników i robotnic, zmierzając przed Sejm.

Po drodze przeciwko spokojnym pochodom robotniczym wystąpiła policja. W kilku miejscach doszło do karygodnego zachowania się policji, która pod dowództwem nieodpowiedzialnych ludzi strzelała do bezbronnych, spokojnie manifestujących robotników.

Oto na rogu Leszna i Żelaznej przeciwko tłumowi, idącemu od ul. Żytniej i pl. Kercelego wystąpił oddział policji pod komendą zastępcy komisarza 7 okręgu p. Konesa.

Z pośród zatrzymanego przez policję tłumu wystąpili delegaci i poczęli prosić podkomisarza, aby im pozwolił iść dalej. Podkomisarz odmówił kategorycznie, dając tłumowi na rozejście się 5 minut czasu.

Podczas rozmowy delegacji z podkomisarzem, jeden z robotników zwrócił się do podkomisarza ze słowami: „Nie chcesz puścić pan nas, bezrobotnych? Chcecie strzelać? Strzelajcie". Przy tych słowach odsłonił pierś.

Pan Kones, bohaterski podkomisarz, nie namyślając się wiele, strzelił w obnażoną pierś bezbronnego robotnika. Stała się zbrodnia. Robotnik upadł, ugodzony kulą.

Padła komenda. Policja zaczęła strzelać. W rezultacie **dwie osoby zabite, około 10 rannych.**

I należy z całą mocą podkreślić, że odpowiedzialność za ofiary te bezbronne, ohydnie zamordowanych przez policję, spada całkowicie na podkomisarza Konesa.

W sprawie tego tragicznego zajścia został postawiony nagły wniosek przez Związek Polskich Posłów Socjlistycznych, który podajemy poniżej:

Wniosek nagły.

Wniosek nagły posła Ziemięckiego i towarzyszy w sprawie zachowania się policji wobec tłumu robotników z robót publicznych.

Dnia 3 lipca r. b. tłum robotników z robót publicznych ruszył do miasta. Celem pochodu, według posiadanych przez nas informacji, było udanie się pod Sejm, gdzie delegacja miała przedstawić żądania robotników ministrowi robót publicznych i posłom.

Na rogu ul. Leszna i Żelaznej tłum został zatrzymany przez kordon policji pod komendą zastępcy komisarza VIII okręgu Konesa. Ten ostatni wezwał tłum do rozejścia się. Z tłumu wyszło kilku delegatów, którzy zwrócili się z domaganiem przepuszczenia tłumu pod Sejm. Jak twierdza naoczni świadkowie w odpowiedzi na groźbę podkomisarza użycia broni jeden z delegatów obnażył pierś, mówiąc, że się strzałów nie boi. Wówczas podkomisarz strzelił do niego i zabił, jednocześnie dając rozkaz strzelania. Niektórzy z policjantów strzelali w powietrze, inni do tłumu. Skutkiem tego jest kilku zabitych i kilku rannych. Według posiadanych przez nas informacji postawa tłumu była wszędzie spokojna i nic nie usprawiedliwiało użycia przez policję broni.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wzywa się p. ministra spraw wewnętrznych do złożenia Sejmowi na najbliższem posiedzeniu szczegółowych wyjaśnień co do przebiegu zajść dnia 3 lipca 1919 r., oraz zachowania się organów bezpieczeństwa publicznego.

Warszawa, 3 lipca 1919.

***

(m) Wczoraj w godzinach popołudniowych w Warszawie i na przedmieściach w Mokotowie zdarzyły się krwawe zajścia policjantów i żołnierzy z robotnikami, pracującymi na robotach publicznych.

Według jednej wersji, robotnicy zażądali 3 mk. zapłaty za godzinę, zaś według drugiej wersji, jakoby część robotników, przyjętych w ostatnich tygodniach, miało być wydalonych.

Wczoraj, po przerwie obiadowej, robotnicy porzucili pracę niemal we wszystkich miejscach, poczem pod kierunkiem delegatów, w szeregach po cztery osoby podążyli w kierunku gmachu sejmowego.

Robotnicy z fortów z Woli, Koła i Powązek skierowali się w ulicę Leszno. Zawiadomiony o pochodzie robotników 3-ci komisarjat wysłał na spotkanie, w celu rozpędzenia tłumu kilkunastu funkcjonarjuszów.

Na rogu ul. Leszno i Żelaznej, gdy już pewna część robotników przeszła w nadzwyczajnym spokoju, nawet nie tamując ruchu kołowego, policjanci rzucili się na dalsze szeregi idących i usiłowali ich rozpędzić. Wzburzony tłum nie chciał zastosować się do wydanych rozkazów i kilku robotników usiłowało rozbroić policjantów.

Wówczas policjanci tylko wyższych szarż zaczęli strzelać do tłumu z rewolwerów i karabinów (posterunkowi nie chcieli zabijać bezbronnych ludzi). Powstał nieopisany popłoch. Część tłumu rzuciła się do ucieczki, tylko odważniejsi pozostali na miejscu i zajeli się jęczącymi ofiarami krwawego zajścia. Lżej rannych odprowadzono do ambulatorjum Pogotowia, pozostałych przewieziono do szpitali.

Oto lista ofiar: 1) Mężczyzna około lat 30, niewiadomego nazwiska (rana postrzałowa w głowę) w agonji; 2) Franciszek Kłos, lat 24 (Konduktorska nr. 3, Mokotów), rana postrzał. w głowe — stan b. ciężki; 3) Jan Piechowicz, lat 18 (Zakroczymska nr. 15), rana brzucha; 4) Ignacy Dąbrowski, lat 34 (Okopowa nr. 20), rana brzucha; 5) Michał Majewski, lat 52 (Bednarska nr. 11), rana w bok; 6) Ignacy Plater, lat 24 (Ogrodowa nr. 28), rana lewego uda; 7) Stanisław Olobry, lat 21 (Redutowa nr. 18, Wola), rana brzucha; 8) Icek Danciger, lat 24 (Nowolipki nr. 49), rana lewego biodra. Wszyscy ci przewiezieni zostali do szpitala św. Ducha; 9) Zofja Tymówna, lat 18, rana prawej nogi, po opatrunku T. poszła; 10) Bronisława Wrońska, lat 32, rana głowy — do szpitala Dzieciątka Jezus.

Franciszek Kłos zmarł o 11 w nocy.

Po uprzątnięciu rannych, pozostałe szeregi robotników podążyły ul. Leszno, Tłomackiem, Bielańską do pl. Teatralnego. U wylotu ul. Wierzbowej idącym zastąpił drogę oddział policjantów. Mimo to tłum, po chwilowem oczekiwaniu, przedarł się w kierunku ul. Saskiego. Wówczas z samochodu wojskowego dano na postrach strzał w górę, poczem przemówił do zgromadzonych major W. P. Po pewnym czasie tłum w spokoju rozszedł się.

Drugie krwawe zajście miało miejsce w Mokotowie na ul. Puławskiej, w pobliżu parku Szustra, gdzie strzelali do tłumu żołnierze. Oto spis ofiar: 1) Juljan Bojańczyk, lat 28 (rana postrz. w szyję); 2) Karol Zalewski, lat 25 (rana kłuta w szyję — bagnetem); 3) Bolesław Wiśniewski, lat 20 (rana tłuczona głowy — kolbą); 4) Franciszek Bielecki, lat 25 (rana postrz. prawej goleni); 5) Franciszek Żmudzin, lat 17 (złamanie lewego uda) — zgnieciony przez uciekający tłum, przewieziony do szpitala św. Rocha. Zalewski i Bojańczyk pozostali w komisarjacie do dyspozycji żandermerji.

***

Jednym z krwawych epizodów wczorajszej manifestacji było zajście wywołane przez oficera przy ul. Wierzbowej przy hotelu Angielskim.

Oficer na czele oddziału żołnierzy, którzy zastąpili drogę manifestantom, postrzelił żołnierza, znajdującego się wypadkowo w tłumie.

***

Mimo krwawych prześladowań część manifestantów zebrała się przed Sejmem. Delegacja udała się do gmachu sejmowego, by przedstawić żądania robotników, pracujących na robotach publicznych, ministrowi Pruchnikowi. Nagle ulica Wiejska zapełniła się wojskiem. Zjawił się samochód opancerzony, samochód z karabinem maszynowym, kompanja piechoty, policja, żandarmi, komisarz nadzwyczajny pan Anusz, komendant miasta pułk. Zawadzki.

Nadjechał również min. spraw wewnętrznych p. Wojciechowski. Delegację przyjął min. Wojciechowski, marszałek Sejmu i min. Pruchnik.

Delegatom oświadczono, że dziś o godz. 12 odbędzie się wspólna narada rządu z przedstawicielami robotników. W naradzie wezmą udział minister spraw wewnętrznych, ochrony pracy i robót publicznych — z ramienia rządu, zaś ramienia robotniczego — po jednym delegacie z każdej roboty.

Żądania robotników są b. umiarkowane. Nie żądają oni podwyżek, a tylko unormowania aprowizacji, oraz zagwarantowania, że roboty nie będą wstrzymane.

Jak nas informowali robotnicy zebrani przed Sejmem, manifestacja ta głównie się zwraca przeciwko dyrektorowi robót publicznych p. Welmanowi, który ignoruje żądania robotnicze, zaś z delegatami nawet nie łaskaw jest rozmówić się.

Po wyjściu delegacji tłum rozszedł się. Posterunki wojskowe zostały z polecenia min. Wojciechowskiego natychmiast zdjęte.

***

Proletarjat warszawski, oburzony haniebnym zachowaniem się policji warszawskiej, proklamował na dziś strajk we wszystkich zakładach przemysłowych.

Ukazały się dwie odezwy: Okręgowego komitetu P. P. S. i Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych Niepodległościowo-Socjalistycznej.

***

W związku z manifestacjami bezrobotnych jest również następująca interpelacja, złożona wczoraj przez posłów socjalistycznych w Sejmie:

Interpelacja.

Interpelacja posła Malinowskiego i towarzyszy do pp. ministrów pracy i opieki społecznej i robót publicznych w sprawie wstrzymania wypłat robotniczych przy uprawie gruntów podmiejskich we wsi Koło i na Bielanach.

Na Bielanach pracuje od początku czerwca aż 9 grup robotniczych, (Nr. Nr. 85—93). Grupom tym wypłacono pieniądze za pierwsze 2 tygodnie pracy dnia 14 czerwca, oraz uprzedzono, że z powodu braku narzędzi, praca musi być przerwana. Tymczasem narzędzia się znalazły i robotnicy rozpoczęli znów zpracę, przyczem kierownik terenu p. Kosiński okazywał zadowolenie z pracy owych grup robotników. Po przepracowaniu następnych 2 tygodni przybył p. Dawidowski, kierownik wszystkich terenów, na prośbę robotników podpisał ich listy, na zasadzie których wydano im karty robocze, ale pieniądze nie wypłacono do dnia dzisiejszego, mimo, iż robotnicy ci pracują nadal. Kierownictwo robót na zapytania, dlaczego pieniędzy nie wypłacą, odpowiada, że ministerjum robót publicznych nie wydało im asygnaty na wypłatę, tymczasem zaś robotnicy już trzeci tydzień pieniędzy nie otrzymują.

W podobnym położeniu są robotnicy we wsi Koło, ogółem 19 grup, które przystąpiły do pracy między 12—13 czerwca. Parokrotnie obiecywano im wypłatę, wreszcie 25 przyjechał pomocnik kierownika robót, p. Balicki, podpisał listy, ale oświadczył, że będą im liczyć pracę dopiero od 25, motywując tem, że poprzednio robotnicy pracowali samowolnie.

Wobec powyższego pdpisani zapytują p. ministra, co zamierza przedsięwziąć, aby stwierdzić, którzy robotnicy faktycznie i od jakiego terminu pracowali i wszystkie zaległe wypłaty uskutecznić?

Warszawa, 3 lipca 1919 r.

Chuć partyjna.

„Salus rei publicae suprema lex esto" *)— takim napisem przyozdobiono izbę obrad sejmowych. W oślepiającym świetle tej myśli, wykutej w zamierzchłej przeszłości starożytnego Rzymu, jak nisko, jak nikczemnie wygląda działalność tych, którzy w mafijnych zakamarkach partyjności ustawicznie knują przeciw wszystkim i wszystkiemu, co nie nosi ich marki, którzy z pozorów, ba, nawet z cienia pozorów słuszności korzystają, aby zatruć jadem intrygi swojej najcenniejsze wartości odradzającej się ojczyzny. Pisząc te słowa, mam oczywiście na myśli endectwo. Wszak nie upłynął jeszcze tydzień czasu od pamiętnego posiedzenia Sejmu, gdy pp. posłowie Głąbiński, Dubanowicz, Skarbek i towarzysze złożyli wniosek nagły, w sprawie natychmiastowej skutecznej pomocy dla odzyskania Galicji Wschodniej.

W motywach tego wniosku czytamy, że „ani Naczelne Dowództwo, ani Rząd nie przedsięwzięły koniecznych zarządzeń dla utrzymania Galicji Wschodniej, przeciwnie wycofały istniejące tamże oddziały wojska polskiego", z czego oczywiście skorzystały oddziały wojsk ukraińskich i „napadły z całą siłą na luźne i słabe oddziały polskie, a zniszczywszy je lub zmusiwszy do odwrotu, urządziły straszną rzeź ludności polskiej we wsiach i miasteczkach... Tysiące ludu polskiego i najdzielniejszych patrjotów polskich stały się ofiarą dziwnego niedołęstwa ze strony naszych odpowiedzialnych czynników..."

Straszliwy akt oskarżenia, wymierzony przeciw „czynnikom odpowiedzialnym" t. j. przedewszystkiem przeciw Naczelnemu Dowództwu armji. Gdyby ten akt okazał się w jednej setnej, w jednej tysiącznej części słusznym, najgenjalniejszy nawet obrońca nie zdołałby odwrócić od Naczelnego Dowództwa i Rządu zasłużonej kary, albowiem na życie nie tysięcy, lecz nawet jednego człowieka, który padłby ofiarą „niedołęstwa" lub lekkomyślności czynników odpowiedzialnych, społeczeństwo wolnej Republiki ma prawo domagać się zadośćuczynienia.

Atoli uważniejsze wglądnięcie w sprawę wystarczy, aby przekonać się, że wniosek nagły pp. Głąbińskich, Skarbków i innych był tylko gadzinowym sykiem partyjności, był jeszcze jednym skrytobójczym zamachem na Naczelnika Państwa, Naczelnego Wodza Armji.

Boć przecie wiadomo było wnioskodawcom, że zwycięska ofensywa wiosenna wojsk polskich na froncie galicyjskim, poprowadzona na własną odpowiedzialność Naczelnego Dowództwa, powstrzymana została na skutek interwencji koalicji, na wyraźne i niedwuznaczne jej żądanie.

Wiadomo było im również, że „cofnięcie" oddziałów wojsk polskich wynikało z konieczności strategicznego przegrupowania armji wobec grożącej wojny z Niemcami. Złamane przez koalicję, Niemcy jeszcze są dość silne, aby poprowadzić kampanję przeciwko nam.

A wniosek stawia się w czasie, gdy Naczelny Wódz, zaniepokojony nagłym napadem band ukraińskich, udał się osobiście na front, i tam, z narażeniem życia pod gradem kul dokonywa lustracji oddziałów wojska, bohatersko stawiającego czoło przeważającemu przeciwnikowi.

Gdzież tu objawiło się niedołęstwo Naczelnego Dowództwa? Czy w rozumnych i przezornych przegrupowaniach armji? Czy w pełnym poświęcenia i samozaparcia spełnieniu trudnego nad wyraz obowiązku? Czy może w błyskawicznym wprost poprawieniu sytuacji wojennej? Wszak dziś wojska ukraińskie cofają się na całym froncie.

Jeżeli cynizm i wyuzdanie polityczne mogły macherom endectwa podyktować motywy do ich wniosku nagłego, to cel, który zamierzano w ten sposób osiągnąć, mógł się tylko zrodzić w głuchej i tępej zawiści i nienawiści do człowieka, na którym najbystrzejsze oko skazy nie znajdzie.

Pawtarzam: w głuchej i tępej nienawiści, bo tylko głucha i tępa nienawiść mogła podszepnąć autorom myśl zdyskredytowania w oczach narodu Wodza i Naczelnika Państwa, który w ciężkim dla Polski położeniu jest wprost niezastąpiony. Ale niech przepada Wódz, niech zniesławioną będzie armja, niech Niemiec do Warszawy nawet wejdzie, „niech ginie świat, byle zatryumfowało... endectwo".

Oto zasada naczelna partji, z której momentami najwyższego rozwoju łączyły się zawsze organicznie momenty największej niesławy, największego naszego wstydu.

Podstęp, kalumnja, fałszowanie opinji, plwanie na wszystko, co każdy naród ma w najwyższej cenie, a nadewszystko demoralizowanie od podstaw szerokich mas — te są środki, którymi endectwo od dawien dawna się posługuje.

W kuluarach sejmowych raz po raz jesteśmy świadkami cichych, lecz tym groźniejszych skrytobójczych usiłowań ze strony przedstawicieli związku ludowo - narodowego. Można sobie wyobrazić, jakie zamiary, jakie plany wykuwa się tam, gdzie już oko obcych nie sięga, w najgłębszych spelunkach partyjności. Endectwo teraz przeżywa kryzys: zdyskredytowane w polityce zagranicznej, łamane niemal codzień w stosunkach wewnętrznych, niewątpliwie zechce się odegrać, odegrać za wszelką cenę.

Sukurs z poznańszczyzny, jak dotąd, sytuacji nie poprawił, władzy endectwu nie dał. To też społeczeństwo nasze bacznie musi zważać, aby nie zaskoczone zostało ze strony endectwa nowym pomysłem, który poważnie może zagrozić zdrowiu Republiki. Trzeba być przygotowanym na wszystko, aby w porę zażegnać niebezpieczeństwo, aby w porę odparować cios i raz nareszcie położyć kres niesłychanemu rozpasaniu chuci partyjnej.

N. Barlicki.

*) „Zdrowie Rzeczypospolitej winno być prawem najwyższem".

Ostrzegamy.

Z chwilą kiedy imperjalistyczna burżuazja Austrji sprowokowała krwawą rzeź, pierwszym jej krokiem było zniesienie swobód obywatelskich, wprowadzenie stanu wyjątkowego przeciwko pracującemu ludowi. Fabryki i kopalnie zamieniono w więzienia, gdzie robotnik był traktowany, jako kryminalista. Warsztaty pracy oddano pod dozór wojenny, pozbawiając pracowników prawa rozporządzania podług własnej woli jedynym majątkiem siły roboczej, wprowadzając z jednej strony przymus pracy, a z drugiej strony surowy zakaz walki o lepsze warunki pracy. Robotnik stał się żołnierzem w fabryce, gdzie konał z głodu w interesie dostawców wojennych. Pod ochroną żandarmskich bagnetów orgje wyzysku doszły do tego stopnia, że robotnicy padali, omdlewali z głodu przy maszynie, z omdlenia budziło ich uderzenie bagnetu żandarma. Prasę robotniczą zamknięto, aby robotnik nie mógł o swojej krzywdzie pisać, parlament rozpędzono, pozamykano związki zawodowe, aby pozbawić robotników łączności i możliwości obrony swoich interesów. Tak rządził hrabia Stürkh, austrjacki prezydent ministrów. Burżuazja tańczyła na grobie swojej ojczyzny, a muzyką do tańca były jęki gdzieś tam daleko nad granicą konających niewolników i przekleństwo miljonów matek. Robotnik cierpiał i milczał, ale w głębi jego duszy dojrzewał bunt, rodziła się nienawiść do tych, którzy pili jego krew, sławiąc wielkość ojczyzny. Bunt dojrzewał, co chwila dawały się słyszeć złowrogie jego pomruki, nadciągała chmura, która kryła w sobie gromy. Lecz oto robotnik przestał milczeć, robotnik przemówił językiem rewolucji, językiem buntu przeciw samowoli koronowanych i niekoronowanych satrapów. Masowe strajki były zapowiedzią nowego jutra dla uciskanych, były one także początkiem końca wielkiej Austrji. Wzburzone fale ludu ogniem nie dały się powstrzymać w swoim rozlewie, szły naprzód wciągając w wir coraz większe szeregi. Naprożno wściekała się burżuazja, naprożno generałowie starali się z trupów budować tamy, mordując buntowników, lud mocarz zwyciężył! Austrja niewoli, Austrja bezprawia skonała, a ci co krwawym mieczem chcieli ludom zakreślać granice państwowe, czyszczą na rogach ulic obuwie przechodniom. Zdawałoby się, że nasza burżuazja, patrząc na los Austrji, czegoś się z przeszłości nauczy i że tego co ten odmęt tam spowodowało będzie tutaj unikać; takby przynajmniej każdy rozumny człowiek postąpił i postąpić powinien, lecz nasza burżuazja, nasi wielmoże są niepoprawni. Dzisiejsze ich czyny przekonują nas dowodnie, że dusze tych wszystkich panów pozostały moskiewskie, pruskie, austrjackie, że w nich nie ma nic polskiego, prócz orzełków na czapkach. Panowie ci z całej duszy nienawidzą tej Polski, która zrodziła się z krwi polskiego ludu, której chrzestnymi ojcami byli jacyś tam katorżnicy Malinowscy, Arciszewscy. Nienawidzą Polski, która ma takie dzikie urządzenia, jak Sejm, gdzie chamy, robotnicy od gnoju, od łopaty, chcą prawa dyktować; Polski, gdzie jest powszechne głosowanie; Polski, gdzie robotnik ma dzięki dekretowi „bolszewika" Moraczewskiego zagwarantowany ośmiogodzinny dzień pracy; Polski, w której motłoch czarny buduje jakieś tam organizacje zawodowe, ma komitety robotnicze, rady robotnicze.

Takiej Polski nasza burżuazja nie chce i z całej duszy ją nienawidzi, wraz z jej ludem, który żąda dla siebie w tej Polsce, przez siebie zdobytej, praw.

Dąży się więc do tego, aby Polskę na obraz i podobieństwo własne, urządzić, aby zamienić ją na wyspę czarnej reakcji. A więc zaprowadzić stan wyjątkowy, zapełnić więzienia robotnikami, znieść wolność zebrań, poddać wszystkie przejawy życia pod dozór szpiclów, stworzyć żandarmerję, którąby biła i łamała kości robotnikom, rozpędzić rady robotnicze, znieść komitety kopalniane, oto ich metody, oto ich ulubiona zasada! Cóż ich obchodzi, że robotnik nagi i głodny, że woła chleba i pracy; poco uruchamiać fabryki, kiedy robotnik, mający pracę — to potęga groźna dla nadzwyczajnych komisarzy, p. Pękosławskich, bezrobotny zaś tłum — gotowy do buntów rozpaczliwych, niezdolny do zorganizowanej i celowej walki, — jakiż to wspaniały materjał dla popisów pp. komisarzy, jakaż doskonała sposobność zasłużyć na wdzięczność burżuazji za podtrzymanie „ładu i porządku".

Ale hola! Panowie Pękosławscy, nie tędy droga! Ostrzegamy! lud dzisiaj chwilowo milczy, skupiony w sobie, a wy w swej naiwności, widząc jego spokój, łudzicie się, że jest to cisza bezsiły. Ostrzegamy! Panowie! Spokój ten, który wam się wydaje słabością, jest zapowiedzią burzy, zapowiedzią ostatecznej rozprawy, walnej bitwy, którą to bitwę wydamy wówczas, kiedy chwila będzie nam na rękę.

Spokojnie, na zimno oceniamy sytuację. Spokój nasz płynie z tego głębokiego źródła przeświadczenia, że świat niewoli wali się w gruzy, że płomień rewolucji podgryza jego zmurszałe belki, nie tej krzykliwej rewolucji, którą wy przyzwyczailiście się lekceważyć, ale rewolucji, kierowanej świadomą wolą, świadomego proletarjatu. Robotnik polski, który ze spokojem konał na szubienicy za niepodległość i socjalizm z wiarą, że idea jego zatryumfuje nad potęgą dzikich ludów, nie ma dzisiaj powodów wątpić, że nikt nie zdoła powstrzymać zwycięskiego pochodu rewolucji.

Dzisiejszej dyktaturze bezprawia, zwycięscy robotnicy przeciwstawią ustrój, który przy największej wytwórczości zapewni szczęście jaknajwiększej liczbie obywateli.

J. Stańczyk.

Na marginesie.

Staje się coraz więcej widocznem, że pracownicy poczt i telegrafów nie wytrwają do końca. Wcześniej czy później nadejdzie chwila, że minister Linde, który tak bardzo pragnie strajku, który cieszyłby się, jak to sam powiedział, gdyby strajk nastąpił,—że minister złamie upór pracowników i ci wreszcie porzucą pracę. Czego bo to człowiek nie uczyni dla dogodzenia swemu zwierzchnikowi, szczególnie, jeśli tym zwierzchnikiem jest sam pan minister.

Że zaś trudno z góry określić, jak długo uciecha pana ministra może się przeciągnąć i czy przerwa w komunikacji pocztowo-telegraficznej nie potrwa tak długo, jak bezrobocie w Tow. Kredyt. Miejskim, ludzie spieszą się z załatwieniem wszelkiej korespondencji i chyba tylko temu przypisać można, że w niektórych gazetkach możemy się spotkać z opisami zdarzeń i wypadków na prowincji, które jeszcze się nie zdarzyły, ale być może w przyszłości się zdarzą. Są to owoce przezorności panów korespondentów.

Ja sam również należę do ludzi przezornych i dlatego, w przewidywaniu bezrobocia na poczcie, już przed tygodniem rozesłałem znajomym powinszowania noworoczne, jak to zwykłem czynić przed każdym Nowym Rokiem. Aliści moi znajomi, czy nie podzielają moich przewidywań, czy też poprostu nie pojęli mię, dość że od kilku dni otrzymuje listy z zapytaniami, jak się mam i czy mi nic nie lepiej. Mają mnie widocznie za niepoczytalnego!

Taki to już los wszystkich wielkich ludzi, umiejących patrzeć dalej, niż koniec ich nosa. Świat, t. j. przeciętny ogół nie pojmuje ich i ma ich za warjatów

Gorzej stokroć, że świat niekiedy rzeczy bardzo prostych także nie rozumie!

Weźmy dla przykładu sprawę wprowadzenia monopolu tytuniowego.

Nikt chyba nie wątpi, że panu ministrowi handlu bardzo zależy na tem, by skarb polski nie świecił pustkami.

Przychodzą jedni i powiadają: Wprowadź monopol tytuniowy.

Przychodzą drudzy i powiadają: Nie wprowadzaj monopolu tytuniowego. Skarbu nie wzbogacisz, a zrujnujesz całą gałęź przemysłu, a szczególnie fabrykę „Patrja" („Ojczyzna").

Minister długo się nie zastanawia.

Zwłaszcza kiedy trzeba wybierać pomiędzy skarbem, a „Ojczyzną".

— „Ojczyzna" jest mi droższą od wszystkich skarbów świata, — powiedział sobie minister i postanowił zwalczać monopol.

A są ludzie, którzy tak prostej rzeczy nie potrafią, czy nie chcą zrozumieć.

Roman Boski.

„Uczciwość" polityczna N. Z. R. w Ozorkowie.

W Nr. 41 „Sprawy Robotniczej" z dn. 1 b. m. zamieszczono stek kłamstw i insynuacji niezasługujących odpowiedzi, ze względu jednak na charakter prowokacyjny artykułu w stosunku do urzędników ministerjum pracy i wprowadzanie w błąd opinji publicznej, konieczne jest wyjaśnienie.

Z chwilą rozpoczęcia wydawania zapomóg bezrobotnym, państwowe urzędy pośrednictwa pracy postawione zostały w nader przykre warunki, jako organy, mające bezpośrednią kontrolę nad prawidłowem wydawaniem takowych.

W Ozorkowie, komitet doraźnej pomocy bezrobotnym, w styczniu r. b., swoją władzą rozpoczął przyznawanie zapomóg na prawo i na lewo; cały szereg ludzi niezdolnych absolutnie do pracy, starców, kalek, oraz pracujących: krawców mających maszyny i pracujących w domu, stróży i t. p. otrzymywało zapomogi. I nic dziwnego, gdyż panowie „uczciwi" N. Z. R. brali od każdego bezrobotnego haracz w ilości jednej lub dwu marek przy każdej wypłacie, więc czem więcej „bezrobotnych" tem lepiej dla „kieszeni" N. Z. R.

Odbywało się to w ten sposób: obok kasjera postawiono puszkę dla pieniędzy; zwykle jeden członek komitetu — najczęściej, jeżeli nie wyłącznie, pan Hanczak — odbierał z rąk kasjera pieniądze należne bezrobotnemu, przeliczał je i brał z nich własnoręcznie markę lub dwie, które ze spokojem wkładał do puszki. W czasie wyborów do Sejmu pan zabierający marki dawał jednocześnie kartki z nr. 5 (lista N. Z. R.) mówiąc, że jeżeli bezrobotny nie będzie głosował na ów numer, to nie będzie otrzymywał zapomogi.

Ściany biura oblepione były plakatami N. Z. R. Gdy kierownik państwowego urzędu pośrednictwa pracy tow. Skupiewski, zażądał zdjęcia takowych, członkowie komitetu dla bezrobotnych, panowie z N. Z. R., nawiasem mówiąc pełniący jednocześnie funkcje personelu wypłacającego zapomogi, nie dali woźnemu tego dokonać. Wszystko to są fakty, mogące być stwierdzone przez świadków.

Co do rewizji kas komitetu, znaleziono nie brak, ale nadwyżkę w ilości kilkuset marek. Nadwyżka owa składała się z sumy równej kilku wypłacanym fikcyjnie zapomogom. Stwierdzono przez delegata ministerjum pracy, obyw. Tomaszewicza, że w listach płacy zapomogi kwitowano krzyżykami, bezrobotni zaś ich nie otrzymywali, na zasadzie czego komitet zawieszono a sprawę skierowano na drogę sądową.

Według wspomnianego artykułu, przy robotach publicznych na 240 robotników pracuje 30 kilku N. Z. R., reszta zaś sami P. P. S. i komuniści. W tymże artykule czytamy, że partja P. P. S. posiada ogółem 100 czł., komuniści zaś 60, a zatem gdyby nawet wszyscy bez wyjątku pepesowcy i komuniści pracowali na robotach publicznych to i tak braknie 40 kilku do wymienionej liczby 240. Oto próbka N. Z. R.-ska „prawdziwego" informowania opinji publicznej o owych „haniebnych praktykach" politycznych przeciwników.

Gdy na jednem z posiedzeń Ozorkowskiej Rady miejskiej, radny Jaranowski zaproponował sprawdzenie gołosłownych zarzutów bezpośrednio na robotach, ilu i z jakich partji pracuje, na to Ozorkowski N. Z. R. razem z swoim posłem Nierożnowskim zapłonęli szlachetnem oburzeniem, iż nie są żandarmami by kontrolować przekonania robotników. Tak się „robi politykę" przez haniebne, prowokacyjne oskarżenia.

(a).

(c) N. Z. R-y głosuje przeciwko podstawowym zasadom demokracji.

Albowiem, gdy Daszyński piętnował haniebne zachowanie się lokalnych władz wobec posłów Gęborka i Liebermanna oraz stwierdzał naruszenie nietykalności poselskiej, N. Z. R-y głosował **przeciwko** uznaniu faktu naruszenia nietykalności poselskiej.

Jakto?

Do mieszkania posła gwałtem przedostaje się żandarm i chce przeprowadzić rewizję w poszukiwaniu za — skonfiskowanym numerem dziennika — i to nie jest naruszeniem nietykalności? Sejm nie powinien zaprotestować przeciwko nadużyciom miejscowych kacyków?

Nie!—powiadają N. Z. R-y swem głosowaniem— znęcanie się nad lewicowym posłem i jego chorą rodziną — nie jest naruszeniem nietykalności! Wolno żandarmom nachodzić mieszkania poselskie pod byle pretekstem!

„Kurjer Polski" i „Kurjer Poranny" protestują i skutecznie stwierdzają, że uchwała Sejmu jest poprostu zapraszaniem do nadużyć. Tak piszą burżuazyjne pisma. Ale „robotnicze" stronnictwo woli głosować przeciwko podstawowym prawom i zasadom demokracji..

Dlaczego?

Czy jest to wpływ nowych kolegów klubowych z Poznańskiego? Czy to niemądra chęć wyodrębnienia się czemś od socjalistów?

Pan Hącia handluje.

Jakim jest pan Hącia przemysłowcem, o tem mieliśmy się sposobność już parę razy przekonać. Okazuje się, przecież, iż kupcem jest nie lepszym. Jakież więc kwalifikacje wpuściły go na stanowisko ministra handlu i przemysłu? Czyżby znajomość giełdy?

O kupieckich zdolnościach pana Hąci świadczy umowa handlowa, zawarta na okres czterech miesięcy z Austrją. Mamy jej dostarczyć 50.000 ton węgla miesięcznie, naftę, benzynę, jajka, kartofle, konie, skórę i cement, wzamian za co mamy otrzymać ubrania, obuwie, wyroby elektrotechniczne, metale, pieprz i wyroby kołodziejskie. Nikt nie wątpi, iż pożądanem jest wejść w stosunki wymienne z zagranicą, a więc i z Austrją. Nie ulega też kwestji, iż wszystkie produkty, jakich może nam dostarczyć państwo naddunajskie, są bardzo pożądane. Jakże jednak, oto czem my za nie mamy płacić?

Węgla i nafty jest w Polsce dosyć. Niema jednak wagonów, dzięki czemu nie można uruchomić trzeciej zmiany w kopalniach, a w miastach odczuwa się brak węgla. O ile więc Austrja dostarczy nam wagonów dla zabrania węgla, nafty i benzyny, to nic przeciwko tego rodzaju umowie mieć nie można. Przeciwnie byłaby ona dla Polski korzystną. Sądząc jednak ze słów austrjackiego sekretarza stanu, Zerdika, który osobiście prowadził układy z rządem polskim w Warszawie, umowa o dostawę węgla właśnie dlatego została zawarta z Polską, że dowóz z Górnego Śląska z powodu braku taboru ze strony kolei austrjackich był niezmiernie utrudniony. Wynikałoby z tego, że dostawa węgla polskiego będzie uskuteczniana w polskich wagonach. Co równa się okradzeniu mieszkańców kraju z węgla. Również nie inaczej, jak okradzeniem polskich spożywców jest wywóz jaj, kartofli, koni na rzeź i surowych skór. Warszawa ucierpi od braku kartofli. Syndykat rolniczy dostarczył ich o 1.5 miljona pudów mniej, niż należało, nie przeszkadza to oczywiście panu Hąci wywozić ich do Austrji. Skór u nas prawie że niema, garbarnie dla braku przemysłu stoją, pan Hącia uważa jednak za stosowne wymieniać je na inne towary. To samo z innymi przedmiotami, przeznaczonymi do wywozu.

Wydawać obiady na cześć austrjackich ministrów, to pan Hącia potrafi. Ubijać geszefty akcjonarjuszom Hąci przez ministra Hącię nie jest mu rzeczą obcą. Ciekawe tylko, dlaczego p. Hącia nie ma odwagi poprosić Sejm o zatwierdzenie zawartej z Alstrją umowy handlowej. Odkąd to rządowi państwa konstytucyjnego wolno zawierać umowy handlowe bez aprobaty Sejmu?

K.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie sześćdziesiąte drugie.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 3 m. 40. Sekretarz odczytuje interpelację, m. in. tow. Dreszera w sprawie aresztowania robotników kolejowych w Chełmie.

10 fabryk do maszynowego wyrobu domów.

Poseł Bryl referuje wniosek swój i tow., żądający założenia 10 fabryk, w którychby sposobem amerykańskim wyrabiano domy drewniane dla ludności, która nie może korzystać z budulca. Domy takie są tanie, wyrób łatwy i szybki; jedna fabryka może wytworzyć 2500 domów w ciągu roku. System domów tych zastosowany był w Szwecji i Francji, a także Prusach Wschodnich.

Pos. Cieśla wnosi dodatkową rezolucję: Wzywa się Rząd, aby w bardzo zniszczonych miejscowościach urządził tartaki i stolarnie na potrzeby pogorzelców, oraz dostarczył wszechstronnej pomocy w Stowarzyszeniu budowlanem, w celu zakładania cegielni, wapienników, dachówczarni i składów materjałów budowlanych.

Ks. Okoń kładzie nacisk na wielkie znaczenie odbudowy kraju i na panujące w tej dziedzinie zaniedbanie. Przedewszystkiem należy zaciągnąć do pracy ludzi uczciwych i fachowych. Mówca przekłada dwie rezolucje: żeby uwzględnić lasy w pow. Tarnobrzeskim i Niżańskim, gdzie należy postawić 3 fabryki i żeby rząd przedstawił Sejmowi jeszcze przed ferjami projekt nowej ustawy o odbudowie kraju.

Przemawiali jeszcze pos. Kurczak i min. Prócheik, który przychylnie odnosi się do wniosku, lecz obiecuje wprowadzić go w życie dopiero w roku przyszłym.

W głosowaniu wniosek przyjęto wraz z rezolucją Cieśli; rezolucje ks. Okonia upadły.

Jaki interes ma p. Hącia w Bydgoszczy?

Pos. Brun referuje sprawozdanie komisji przemysłowo - handlowej w sprawie dekretu o urzędzie patentowym z d. 13 grudnia ub. roku. Komisja miała oprócz tego jeszcze 3 dekrety uzupełniające do zaopinjowania. Dekret o urzędzie patentowym powinien być jaknajszybciej zatwierdzony, żeby urzędowi temu dać charakter prawny.

Dekret, wzorowany na prawie niemieckiem, przewiduje dwie instancje: instancję początkową, rozpatrującą podania o patenty, t. zw. kwalifikacyjną, i instancję apelacyjną. O sprawach decydują dwa urzędy: sędziów i rzeczoznawców; radcy patentowi, urzędnicy i asesorowie zaproszeni są z grona ludzi fachowo wykształconych. W Niemczech radcy patentowi w obu instancjach byli jedni i ci sami. Życie pokazało, że to nie było praktycznem, dlatgo nasz rząd rozdzielił radców na dwie kategorje. Inowację tę komisja uznaje za słuszną.

Tow. Diamand broni stanowiska mniejszości komisji, która nie zgodziła się na to, aby siedzibą urzędu patentowego była Bydgoszcza; urząd ten wymaga wielu ludzi o wyższem wykształceniu, wielu fachowców, techników, których nie znalazłoby się w Bydgoszczy.

Min. Hącia wystąpił w obronie Bydgoszczy, gdzie dużo jest wolnych lokali, których brak dotkliwie daje się odczuwać w Warszawie.

Izba przyjęła wniosek komisji, oraz wniosek mniejszości o siedzibie urzędu patentowego w Warszawie.

Czynsze maksymalne na drobne dzierżawy gruntów.

Pos. Bardel jest referentem wniosku pos. Madlanki, domagającego się ochrony drobnych dzierżawców rolnych. W tym celu musi być ustanowiony maksymalny czynsz dzierżawny na drobne grunta, który nie może przewyższać trzykrotnego czynszu z r. 1914, obliczonego w stosunku 100 rb. = 216 mk. = 250 kor.

Jeżeli dana parcela gruntu z majątku, opuszczonego przez właściciela, z przyczyny wypadków wojennych, została objęta przez drobnego dzierżawcę, a po powrocie właściciela uprawianie tej parceli przez dzierżawcę przeszkadza rozwinięciu ogólnego planu gospodarczego (psuje płodozmian i t. p.), to właściciel ma prawo żądać, po sprzęcie zbioru, ustąpienia dzierżawcy z uprawionej działki, dając mu wzamian inną parcelę równej dobroci.

Po krótkich przemówieniach min. Janickiego, pos. Łakoty i Staniszkisa, wniosek przyjęto w 2-m i 3-em czytaniu.

Końcowe przemówienia w sprawie reformy rolnej.

Po wyczerpaniu dyskusji ogólnej i szczegółowej, nastąpiły końcowe przemówienia przedstawicieli głównych projektów reformy, na których opierała się dyskusja.

Pierwszy przemówił w obronie swego projektu min. Janicki.

Zasadnicza opinja Ministerjum była wyrażona w projekcie ministerjalnym. Wbrew wyrażonemu mniemaniu projekt ten przed wniesieniem do komisji był przedstawiony rządowi i uzyskał jego aprobatę.

Najistotniejsze zasady projektu tego są bardzo zbliżone do zasad większości komisji. Wspólne im są trzy postulaty: indywidualne władanie ziemią, wywłaszczenie i ustalenie pewnego maximum.

Różnice są w szczegółach i co do taktyki przy zastosowaniu reformy tej w praktyce.

Art. 6-ty określa maximu na 60 do 300 morgów. Projekt rządowy nie określa już dziś cyfry, pozostawiając to ustawie szczegółowej. Ta ustawa powinna uwzględniać różnice ekonomiczne, klimatyczne, prawne, kulturalne na przestrzeni państwa polskiego, które przecież rozciąga się od Bałtyku do Karpat i od Odry do Zbrucza i Horynia.

Maximum 60 do 300 morgów dla naszej kultury rolnej i naszych warunków ekonomicznych równałoby się prawie zupełnemu skasowaniu większej własności (p. Abrahamowicz: tak jest!), a już w tej Izbie uznano, że w pewnym odsetku większa własność winna pozostać, nie ze względów politycznych, czy społecznych, lecz czysto ekonomicznych.

Minister powołuje się na powagi profesorskie, mające [illegible] poprzeć jego stanowisko, na stan rolnictwa w Rosji, na opinję rady profesorów szkół gospodarczych i t. p.

Musimy mieć także na widoku konkurencję powojenną, badać strukturę agrarną u naszych sąsiadów i uważać, żebyśmy przez słabszą strukturę nie byli słabszymi. Zbyt radykalna reforma byłaby dla nas demobilizacją ekonomiczną.

Przeciętna wielkiej własności do tej pory na ziemiach polskich wynosi 800 do 900 morgów. Unikając sposobów rewolucyjnych drogą ewolucji, możnaby tę cyfrę przeciętną uznać za maximum.

Co do projektu upaństwowienia lasów, to uważam go za niewykonalny ze względu na koszty. Reforma leśna musi postępować bardzo oględnie w zgodzie z przeprowadzeniem reformy rolnej.

Co do art. 9-go, to słusznie staje on w obronie gospodarstw najbardziej kulturalnych, tylko czyni to w sposób zanadto nieśmiały i ostrożny. Dowodem tego wyrażenie „w wyjątkowych wypadkach" i to że mówi się tylko o gospodarstwach istniejących przed 1-ym stycznia 1919 r., t. zn. przyznaje się, że co do tej pory było kulturalne, to może zostać kulturalnem, ale nowych kulturalnych gospodarstw tworzyć nie wolno.

Obrona gospodarstw hodowlanych, nasiennych i przemysłowych nie jest obroną ich obecnych posiadaczy, lecz obroną bardzo poważnych interesów rolnictwa naszego. Gospodarstwa hodowlane wydzierają miljony z rąk obcych, gdyż musielibyśmy miljony płacić za zwierzęta rozpłodowe. Gospodarstwa nasienne muszą być obszerne, powinny obejmować conajmniej 800 do 900 morgów.

Przechodząc do gospodarstw przemysłowych, przypomnę, że mamy przeszło 1500 gorzelni, które nietylko dla rozpajania ludzi wódką produkować mogą, mamy setki cukrowni, kilkaset krochmalni, suszarni, syropiarni, browarów i t. p. Komisja rolna zbyt mało przykłada wagi do zachowania gospodarstw przemysłowych, które są najpoważniejszym czynnikiem podniesienia kultury rolnej, nie tylko tych majątków, w których się znajdują, ale też całej okolicy, dając bardzo poważny zarobek ludności miejscowej.

Co do art. 13 uwagi moje dotyczą punktu, który mówi o rewizji pretensyj służebnościowych bez oznaczenia czasu. Uważam to za postulat wysoce niebezpieczny dla racjonalnego przeprowadzenia tej sprawy. Przychylam się do poprawki, że należy to stosować do okresu czasu, kiedy nie upłynęło przedawnienie.

W art. 15 wnoszę o poprawienie nazwy urzędu kolonizacyjnego na „Główny Urząd ziemski".

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że zgodne i poważne załatwienie sprawy rolnej będzie dla naszego państwa niesłychanem dobrodziejstwem, wzmocni podstawy życia ekonomicznego, zaś niezgodne godzić będzie wprost w podstawy bytu państwowego.

Jako drugi mówca wystąpił tow. Barlicki, którego silne przemówienie podajemy poniżej.

Przemówienie tow. Barlickiego.

Charakterystyka argumentów.

Wysoka Izbo! Dyskusja w przedmiocie reformy rolnej wyczerpana. Między myślami bitwa już stoczona. A była to zaiste jedyna w swoim rodzaju bitwa. Obok argumentów, stojących na poziomie myśli nowożytnej, połyskujących, jak stal, marką 20 wieku, obok argumentów hartowanych w kuźni prawdziwie europejskiego postępu i kultury, padały tutaj z tej mównicy argumenty, wyjęte wprost z muzeum zabytków średniowiecza, argumenty-upiory, które zgodziły się niegdyś w zacieniach krucht kościelnych, a podobno już i tam utraciły swój walor. Nie brakło również argumentów ogólnikowych, które tak mało ważyły w tej dyskusji, jak te pyłki czy bańki mydlane w atmosferze powietrznej. Oto niektóre z nich, najbardziej charakterystyczne.

Argument kościoła.

Przedstawiciel episkopatu polskiego, ks. arc. Teodorowicz, złożył nam w imieniu episkopatu oświadczenie. W tem uroczystem oświadczeniu, skierowanym do Sejmu suwerennego polskiego, między innemi czytamy: „Tylko rządy i państwa wrogie kościołowi posuwały się do gwałtu i grabieży majątków kościelnych. Kościół zawsze protestował przeciwko takiemu naruszeniu prawa własności i uważa je nietylko za prostą kradzież, ale za świętokradztwo, i jako takie ścigał karami kościelnemi". Pytam, jaka jest wartość tego argumentu? Czy ta, że kościół „ściga karami kościelnemi" wszystkich tych, którzy odważą się targnąć na jego własność ziemską?

Wszak kościół ścigał karami kościelnemi w swoim czasie i tych, którzy ośmielili się wraz z Kopernikiem wyznawać, że ziemia obraca się dokoła słońca, a dziś przypuszczam, że sam przedstawiciel episkopatu polskiego jest zwolennikiem teorji Kopernika. A dalej, czy to ma być argumentem, że księdzu arcybiskupowi Teodorowiczowi podoba się akt, do którego Sejm przygotowuje się z całą uroczystością i powagą, kwalifikować, jako akt gwałtu i grabieży? **Obelga nie jest argumentem, obelga nie jest dowodem, obelga jest zniewagą, a w tych wyrazach oprócz obelgi nic się nie znajdzie. Jest to broń niedostojna i niebezpieczna! Sejm suwerenny polski na ziemiach polskich ma pełne prawo rozporządzać się i regulować stosunki wewnętrzne, jak mu się podoba, i nikt nie śmie nazywać tego gwałtem, czy świętokradztwem!** Prawo to może być ograniczone tylko w drodze wojny nieszczęśliwej dla nas. To też episkopat polski jest konsekwentny i dalej powiada nam: „przeciw nieprawnemu naruszeniu majątków kościelnych musielibyśmy głośno i energicznie protestować i nie moglibyśmy się cofnąć choćby to nam groziło prześladowaniem i wojną religijną". (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie. To bohaterstwo). **Któż to w ten sposób przemawia do Sejmu suwerennego? czy Ebert, prezydent republiki niemieckiej, Lenin, czy Petlura Ukrainiec? Nie, grożą nam wojną religijną, rozruchami wewnętrznemi dzieci tej ziemi,** (głos na prawicy: A wy co?) **wykarmieni chlebem tej ziemi i grożą nam dlatego, że Sejm suwerenny zamierza przekazać ziemię nędzarzom, pozbawionym dachu.**

Wysoki Sejmie, zali można przejść nad podobnie obelżywą argumentacją i nad pogróżkami wojny, nad owym ultimatum episkopatu, do porządku dziennego? Wszak z tego oświadczenia wyjrzał ku nam duch samowoli stanowej, duch państwa w państwie, ten sam duch, z którego niegdyś wyszli Zebrzydowscy, Lubomirscy, Sicińscy, który pogrążył naszą ojczyznę w stan niesłychanej anarchji i który doprowadził ją do upadku. Sejm nie może przejść nad tym do porządku dziennego. Sejm musi zastanowić się nad stosunkiem kościoła do państwa, kościoła do siebie i sprawę tę na porządek dzienny nie my, lecz ks. arcybiskup Teodorowicz postawił. (Głos: Jakim prawem pan mówisz to?).

Argument uczonego fabrykanta.

Przejdę teraz do innych argumentów. Naukowość wywodów p. Koliszera jest pozorna, albowiem pan Koliszer oparł się na błędnych założeniach. Pan Koliszer uważa, że warunkiem koniecznym suwerenności jest samostarczalność gospodarcza, że niemal samą suwerennością jest owa samostarczalność. A samostarczalność gospodarczą pan Koliszer-ekonomista rozumie w tym sensie, że naród sam wszystkie potrzeby przynajmniej w zakresie jawności pokrywa własnemi produktami.

W okresie rozwinięcia środków komunikacji, w okresie ożywionych stosunków międzynarodowych handlowych, wreszcie w okresie produkcji towarowej, kiedy każde społeczeństwo pracuje dla całego świata, a cały świat dla każdego społeczeństwa, wygłaszanie podobnych sentencji jest rzeczą więcej, niż ryzykowną, jest rzeczą karkołomną. Gdybyśmy stanęli na stanowisku sz. p. ekonomisty Koliszera, to doszlibyśmy do wniosku, że najbardziej bodaj suwerennym narodem na świecie, a może jedynym prawdziwie suwerennym narodem na świecie są Chińczycy, natomiast najmniej Anglicy. Wszakże Anglicy zgórą 90% zapotrzebowania w ziemiopłodach pokrywają przywozem. Ale ani z Chińczykami, jak nam wiadomo, nie jest tak dobrze, ani z Anglikami nie jest tak źle.

Nasza zasada.

Zasadzie samostarczalności, której hołduje p. Koliszer, przeciwstawiamy zasadę rozwinięcia wydajności pracy. Idzie o to, ażeby naród zawsze wytwarzał taką sumę wartości, któraby się równała sumie wartości użytkowych, potrzebnych dla pokrycia potrzeb narodu. A jeśli tak, to jest rzeczą drugorzędną, czy naród pokrywa swoje potrzeby własną produkcją, czy w drodze zamiennej zyskuje produkty dla pokrycia właśnie tych potrzeb.

Bynajmniej nie chcemy odgradzać się od świata murem chińskim. Chcemy być w łączności ze wszystkiemi narodami tego świata. Suwerenność pojmujemy przedewszystkiem, jako wolne i swobodne prawo regulowania stosunków zewnętrznych z innymi narodami.

Stosunki nasze z innymi narodami powinny być tym wolnym oddechem polskiego narodu. Dlatego to naród polski dopomina się o morze, dlatego naród polski musi dbać o to, ażeby stosunki z sąsiadami były jaknajprzyjaźniejsze, wtedy bowiem tylko będzie mógł oddychać pełną piersią.

Dlatego też nad tym feodalizmem specjalnego gatunku, proponowanym przez p. Koliszera, a zmodyfikowanym w tym sensie, że rozciąga się na całe społeczeństwo, musimy przejść do porządku dziennego. Może powiedzieć kto z panów: a co będzie podczas wojny?

Panowie, wojna to stan nienormalny, wojna — to choroba społeczeństwa. Tymczasem nie wiem, czy znajdzie się taki człowiek, któryby wyłącznie dla tego, że czasem na chorobę zapada, chciał przeistoczyć swoje mieszkanie na szpital. I Polska musi być przedewszystkiem dostosowana do potrzeb zdrowego społeczeństwa, ale nie chorego.

Pan prof. Grabski.

B. socjalista p. prof. Grabski, stając w obronie wielkiej własności ziemskiej, pouczył nas tutaj z katedry, że przecież i Marksizm w koncentracji kapitałów widział ewolucję form gospodarczych, która jest niezbędnym warunkiem do ostatecznego zwycięstwa idei socjalistycznej.

Dziękujemy za przypomnienie. Tylko musimy zwrócić uwagę, że przypomnienie to było nie na miejscu. Pan prof. Grabski, nawet przy pomocy arkanów sofistyki Protagorasa nie zdoła nam dowieść, że wielkie obszarnictwo w Polsce jest równoznaczne z koncentracją kapitałów. Ziemia to dopiero jeden z czynników składowych produkcji: oprócz ziemi są jeszcze dwa czynniki składowe: kapitał i praca. Dopiero kiedy ziemię połączy się z kapitałem i pracą, wówczas może się przeistoczyć w przedsiębiorstwo. Dlatego też uważam, że niemożność przez dotychczasowych obszarników osiągnięcia, aby gospodarstwo swoje przeistoczyć w przedsiębiorstwo, jest najsłabszym punktem stanowiska obszarników.

Nasze, socjalistów stanowisko, było atakowane względnie dość słabo. Czy dlatego, że jesteśmy w ogromnej mniejszości, i że z tego względu program nasz szanownym mówcom mógł się wydać nierealnym, czyli też dlatego, że nie chciano się wikłać w nieprzepartą logikę naszej argumentacji, dość, że najchętniej pomijano program nasz milczeniem.

Argumenty ministra rolnictwa.

Uwagi, które były poczynione, noszą charakter naogół zdawkowy. Pan minister rolnictwa oświadczył nam: „Obserwowaliśmy dwa przykłady; na zachodzie Niemcy pod berłem militaryzmu, wzięły w ręce całe życie społeczne. Po kilku latach wojny skutki okazały się smutne, mimo to, że cały naród niemiecki przechodził doskonałą tresurę, nawykł nawet do nakazów państwa tak, jak żaden naród na świecie, mimo to życie jego uległo zupełnemu rozprzężeniu. Drugi przykład u naszego sąsiada ze wschodu, który pod maską socjalizmu, chciał całe życie zagarnąć pod skrzydła państwowości. Rezultaty są nam wiadome".

A dalej: „Te dwa przykłady oświadczą, że sprawa ta jest w fazie poszukiwania pewnej idealnej sprawiedliwości. Przypomina, ironizował dalej pan minister, — obrazy futurystyczne, których autor sądzi, że kiedyś zostaną zrozumiane".

Prawdopodobnie panu ministrowi rolnictwa do głowy by nie przyszło kwestjonowanie użyteczności noża, jako narzędzia dlatego tylko, że posiłkuje się nim czasami bandyta lub warjat.

Ale pan minister rolnictwa uważa za możliwą krytykę form socjalistycznych jedynie dlatego, że ich użyli i nadużyli militaryzm pruski i caryzm bolszewicki. Krytyka słaba. Atoli sam pan minister musi przyznać, że gdyby militaryzm pruski, zagrożony przez cały świat nie użył tych form socjalistycznych, państwo niemieckie niewątpliwie nie opierałoby się

zwycięskiemu w ciągu czterech lat niemal naciskowi i atakowi ze strony całego świata. (Głos na prawicy: Ogromna omyłka).

Jest to niewątpliwie przykład, z którego należy wyprowadzić konsekwencje. Przykład pouczający, przykład raczej na korzyść form socjalistycznych.

Pan minister powiedział, że cała sprawa jest w fazie poszukiwania idealnej sprawiedliwości. Mam śmiałość zapytać panów, kto z Was, w tej Izbie znajdujących się, nie jest w fazie poszukiwania idealnej sprawiedliwości?

Tym oświadczeniem pan minister pochwalił tylko nasz program. A że dla pana ministra nasze tezy i dążenia są tak niejasne jak obrazy futurystyczne, to nie nasza to wina, albowiem podobno i maluczcy nawet nas rozumieją.

Tu uczynię maleńką dygresję. Pan minister rolnictwa w pierwszym swojem przemówieniu w debacie rolnej zarzucił mi, iż nieuważnie wniknąłem w treść dzieła, które wyszło z pod jego redakcji. Muszę oświadczyć, że gdyby pan minister chciał mnie zrozumieć, to napewno tego by nie powiedział. Powołując się na dzieło pana ministra, usiłowałem tylko stwierdzić, że do roku 1900 postępu w naszym rolnictwie nie było — i to rozdział 27 dzieła, wydanego pod redakcją pana ministra potwierdza. Autor rozdziału 27 usiłuje nawet bronić obszarników, usiłuje dowieść, że jednak tam pewien postęp był, jeżeli nie był widzialny dla oka ludzkiego, to był w formie ukrytej. Autor ucieka się do określenia. „Postęp rolniczy w okresie drugim (od 1980 do 1900) był jakoby utajony, mocny raczej zamierzeniem niż wykonany". Jestto forma, która nie jest pozbawiona wdzięku filozofji mistycznej, ale przetłómaczona na język realny wygląda tak, że tego postępu w kształcie realnym na ziemiach obszarniczych nie było.

Argumenty Witosa.

Pan poseł Witos nazwał nasz program idealnym, ale chciał przez to powiedzieć, że program nasz buja w obłokach, że nie jest realny. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Szanownej Izbie, że z przemówienia pana Witosa dość długiego, wygłoszonego w debacie rolnej, nie dowiedzieliśmy się, co pan Witos myśli o samym systemie. Wszak pan Witos zajął się analizą cnót i niecnót obywatelskich dotychczasowych właścicieli, a stąd wnieść można, że panu Witosowi nie o zmianę systemu chodzi, jeno o zmianę figur. A to rzecz zasadnicza. I nie dziw, że pan Witos nie mógł nam nic w tej sprawie powiedzieć, albowiem sam wychowany niemal w feodalnych stosunkach Galicji, nie przezwyciężył jeszcze w duszy swojej tego czaru, tego omanu, który rzucił na niego feodalizm i formy feodalizmu, pozostawione nam w spuściźnie. Pan Witos ma cześć dla zasady prywatnej własności, dlatego nie krytykował i nie ganił samego systemu. Ale jeżeli pan Witos jest tego zdania o naszym programie, jako o nierealnym pragnęlibyśmy się dowiedzieć, czy i ci, których pan Witos reprezentuje, są również tego zdania o wszystkich naszych dążnościach, o wszystkich naszych tezach. Sądzę, że z tej trybuny uzyskamy odpowiedź.

Atoli stała się rzecz dziwna. Większość mówców, zabierających głos w debacie rolnej, nawet olbrzymia większość, stała na gruncie zasady prywatnej własności. (Głos na ławach ludowych: Bardzo słusznie) w miarę sił i możności nawet broniła tej zasady własności.

Metody jednak bronienia tej świętej zasady, tego świętego tabu dotychczasowych stosunków gospodarczych, były tak ryzykowne i niebezpieczne, że samą zasadę prywatnej własności pokiereszowały. Wszak w gruncie rzeczy wszystkie argumenty sprowadzano do następującej formuły: Ty jesteś człowiekiem złym, więc twoja prywatna własność przynosi szkodę społeczeństwu; ja jestem człowiekiem dobrym i szlachetnym, więc moja prywatna własność będzie przynosiła pożytek naszemu społeczeństwu.

Proszę szanownych panów, natura ludzka jest ułomna, i jeśli się tworzy prawa i zasady, to dla tego, ażeby tę naturę ludzką wesprzeć na drodze życia, aby ją ustrzedz przed złem, aby jej utorować normalne i prawidłowe szlaki.

Tymczasem zasada prywatnej własności, tak przez czcigodnych obrońców stawiana, nabrała charakteru przedewszystkiem fakultatywnego i szukała umotywowania dla siebie w cnocie obywateli, przedmiotów tego prawa. Wskutek takiego stawiania sprawy i wskutek takich metod zczezła, znikła powszechność tej zasady, i gdybyście panowie chcieli być konsekwentni, tobyście postawili wniosek, aby przeprowadzać ocenzurowanie obywateli, rozklasyfikowanie, że tak powiem, wszystkich na złych i dobrych i dopiero trzebaby wybrać z całego społeczeństwa polskiego nieliczną jakąś garść, obdarzoną cnotami w sposób niewątpliwy, garść, któraby dawała gwarancje, że będzie zawsze cnotliwa, że zawsze będzie trwała w swoich cnotach — i tym należałoby oddać ziemię.

Jakże dodatnio odbija zasada, którą my proklamujemy, mianowicie, uspołecznienie, unarodowienie ziemi.

Dzięki naszej zasadzie wszyscy, nawet najgorsi będą przeistoczeni w czynnik pożyteczny dla społeczeństwa, albowiem społeczeństwo obejmie nad nimi kontrolę, albowiem społeczeństwo zmusi ich do tego, ażeby stali się pożytecznymi obywatelami tej ziemi.

Mam wrażenie, Wysoka Izbo, że zasada prywatnej własności po debacie, odbytej w Sejmie, nie wróci już do swojej dziewiczej nietykalności. Nigdy zasada prywatnej własności nie wróci już do tego stanu uświęcenia jej przez jednostkę. Państwo i kościół, kościół, który uświęcał i niewolnictwo, i pańszczyznę i wszystko co chcecie. (Na prawicy: kłamstwo, nieprawda).

Jeśli mnie zarzucacie kłamstwo, to zajrzyjcie do historji, a zobaczycie, jak się rzecz miała.

W Sejmie tym rozbudziła się nareszcie, przez długie, długie lata drzemiąca, krytyczna myśl polska, i ta krytyczna myśl polska już nie przestanie działać, poprowadzi swoje dzieło do zwycięskiego końca, do zwycięstwa prometeizmu pracy, a to znaczy: do zwycięstwa socjalizmu.

Nie sądźmy, żeby myśl krytyczna dała się uwięzić w ścianach tej Wysokiej Izby. Wyjdzie ona nazewnątrz i dotrze do tych czynników, które naprawdę i istotnie decydują o reformie rolnej, albowiem, panowie przedstawiciele, nie my, lecz sam lud, lecz sam cały naród decyduje ostatecznie o reformie rolnej. (Głos: W tej chwili to my). Mylą się ci, którzy sądzą że każde głosowanie zdecyduje ostatecznie o przebiegu reformy, że każde głosowanie ostatecznie załatwi sprawę reformy. Wszak głosowanie, proszę panów, jest to tylko akt stwierdzenia rzeczywistości i tych tendencji, które w tej rzeczywistości żyją i działają. Jeżeli komuś obca jest istota rozwoju, jeżeli ktoś nie rozumie tendencji chwili i czasu, ten łatwo się może pomylić — i historja zna tego rodzaju pomyłki. Pomyłki takie tragicznym nieraz sposobem były korygowane. Nasza historja polska zna tych błędów tragicznych więcej może, niż jakakolwiek inna. Dlatego musimy baczyć, ażeby nasze głosowanie ściśle odpowiadało potrzebom i wymaganiom rzeczywistości. (Głos: Z woli ludu). Panowie obszarnicy i ich zastępcy, których oczywiście im nie brakuje, winni być szczęśliwsi, że sprawa reformy rolnej może być załatwiona jeszcze w drodze Sejmu. I nie powinni trwać ani upierać się w swoim uporze i nie powinni kusić się o to, ażeby tę reformę rolną rozłożyć na długie, długie lata, jak np. chce tego p. poseł Czetwertyński. Niewątpliwie kieruje nimi nadzieja, że przyjdzie czas, przyjdzie jakaś inna chwila, gdy zmienią się konjunktury polityczne i społeczne, a wówczas cały bieg reformy rolnej można będzie zahamować. Nad rozkładaniem na raty, nad rozciąganiem reformy, na długie, długie lata, należy przejść bezwzględnie do porządku dziennego.. (Głosy: Brawo, słusznie).

Wysoki Sejmie! Śmiało powinniśmy spojrzeć w rzeczywistość. Śmiało powinniśmy stwierdzić intencje i tendencje żyjące w niej. Śmiało powinniśmy powiedzieć, że dziś lud o tych wszystkich rzeczach ostatecznie decyduje. Powinniśmy powiedzieć wobec siebie i wobec świata głośno a doniośle: jesteśmy! jesteśmy dlatego, że tworzymy nowe zasady, nowe kształty życia.

Polska musi być organizmem niezależnym, twórczym, albowiem tylko taka Polska będzie mogła iść w przyszłość, rozwijać się i stać się potęgą!

Stanowisko prawicy uzasadnił pos. Staniszkis w długiej mowie, przepełnionej wycieczkami w stronę przeciwników; miało to maskować reakcyjne i wykrętne stanowisko enludecji w sprawie reformy. Rozpoczął profesor enludecki od ataku na socjalistów, którym zarzuca niekonsekwencję i rozbieżność we własnych szeregach, następnie wychwala pod niebiosa partję własną. Izba dowiedziała się po raz pierwszy chyba od czasu istnienia swego, że endecja zawsze dążyła do zniesienia przywilejów, że stosowała w życiu swem hasła filareckie (!), mówca sam oczywiście nie wierząc w to, co mówił, wytyka socjalistom, że, napadając na duchowieństwo katolickie, bronią duchowieństwo żydowskie i t. p. gadki z repertuaru dwugroszówki i „Myśli Niepodległej". Następnie profesor endecki przystępuje do obrony ziemiaństwa z b. Królestwa; gdy zniecierpliwieni słuchacze domagają się, aby nareszcie zaczął mówić o reformie rolnej, p. Staniszkis, jakby zadowolony, że wywołuje zdenerwowania swą paplaniną, zabiera się wreszcie do właściwego tematu. Punkty 4, 6 i 7 są sporne. Wnosi więc poprawkę do p. 4-go, co do 6-go, gdzie mowa o maximum posiadania, mówca w zawiłych frazesach daje do zrozumienia, że stronnictwo jego zgodziłoby się na maximum, podane przez ministra rolnictwa, t. j. 900 morgów. Sprzeciwia się upaństwowieniu lasów; reforma leśna tylko przeszkadza reformie rolnej, jest przytem niewykonalna z powodu braku funduszów. Gospodarka prywatna jest korzystniejszą, aniżeli państwowa. W końcu mówca, wzorem endeków, wzywa do zgody.

Ostatni mówca generalny przemawiać będzie dzisiaj.

Szereg nagłych wniosków marszałek odsyła do komisji. M. i. minister skarbu wnosi do Izby w formie wniosku nagłego projekt udzielenia dodatku drożyźnianego funkcjonarjuszom państwowym od d. 1-go lipca. Bez dyskusji odesłano wniosek do komisji.

Pos. Wojdaliński (Enludek) oznajmia przez usta marszałka, że w czasie głosowania imiennego nad wnioskiem nagłym tow. **Daszyńskiego** w sprawie odwołania Dmowskiego, głosował przeciw temu wnioskowi i że nazwisko jego mylnie opuszczono.

Tow. Perl: Historja uwieczni to!

Dzisiejsze posiedzenie, rozpoczynające się o godz. 4 pp., ma na porządku dziennym: przemówienie ostatniego referenta i głosowanie imienne nad reformą rolną.

Kronika sejmowa.

Do komisji wojskowej w Sejmie złożoną została następująca uchwała:

„Biorąc pod uwagę wyjątkowe położenie państwa polskiego, walczącego na wszystkich frontach i wielkie zapotrzebowanie personelu lekarskiego,, zebrane dnia 23-go czerwca 1919 r. lekarki m. st. Warszawy uchwaliły co następuje:

1. Lekarki są gotowe podlegać poborowi na równi z lekarzami.

2. Lekarkom wojskowym winny przysługiwać te same prawa i przywileje co i lekarzom wojskowym.

3. Po za wszystkiemi ulgami przysługującemi lekarzom, do lekarek powinny być stosowane następujące ulgi:

1) Zupełne uwolnienie w razie ciąży lub karmienia.

2) Lekarki matki nieletnich dzieci nie powinny być odrywane od miejsca ich zamieszkania.

Prezydjum zebrania:

Dr. J. Budzińska Tylicka.

Dr. J. Korsakówna.

Dr. J. Oyrzanowska.

Nasi towarzysze w Paryżu.

(Korespondencja własna).

Paryż, 30 czerwca 1919.

Posłowie do Sejmu Ustawodawczego tow. tow. Kantor i Lieberman opuszczają w tych dniach Paryż.

Na zebraniu socjalistycznej frakcji parlamentarnej, któremu przewodniczył tow. Lafont, tow. Lieberman na zapytania, sypiące się zewsząd, odpowiadał obszernie, wyczerpująco oświetlając stanowisko P. P. S. w dziedzinie polityki zagranicznej, stanowisko obronne, nie zaś agresywne, podkreślał solidarność naszej partji z międzynarodówką, opisał rozpaczliwe położenie gospodarcze naszego kraju, czem do głębi wzruszył towarzyszy posłów francuskich.

Po skończonym posiedzeniu tow. Lafont podziękował tow. Liebermanowi za jasne, szczere i interesujące wyjaśnienia, zaś tow. Cachin wyraził przekonanie, że wszystko trzeba uczynić, co leży w mocy proletarjatu francuskiego, aby między proletarjatem polskim i niemieckim nastąpiło porozumienie i zbliżenie, przez co uniknie się niepotrzebnego rozlewu krwi. Socjalistyczna partja francuska ofiarowała nawet swoje usługi.

Od chwili przyjazdu towarzyszy posłów do Paryża, pojawiły się w prasie socjalistycznej rozmaite polemiki w sprawie polskiej, posypały się wywiady i repliki tow. Liebermana.

Polska Partja Socjalistyczna zdobyła silną placówką. Kontakt ten winien być stale utrzymany. „Humanite" i „Populaire" serdecznie powitały naszych wysłańców i sprawą polską zajmują sie już bez niechętnych uprzedzeń.

Z Irlandji.

Do Paryża, do dzisiejszego centralnego targowiska losami ludów, zawitała przed kilku tygodniami nowa pielgrzymka z ramienia jeszcze jednego uciskanego narodu. Nie wywarła, jak można wnosić z pism tamtejszych, w stolicy zachodu piorunującego wrażenia. Nie wstrząsnęła nawet opinją publiczną. Paryż zdążył już przyzwyczaić się do swej roli Mekki ludów. Tembardziej zaś, iż ta nowa delegacja, którą w murach swych niedawno gościł, nie była ani przedstawicielstwem narodów wyzwolonych z pod austro - węgierskiego panowania, ani też nie wzywała do walki z bolszewizmem, aby ją warto było oprowadzać mężom koalicji po wielkim świecie dyplomacji; nie reprezentowała również rozbójników arabskich z „Królestwa Hedzasu", ani bankierów żydowskich, przed któremi otworem stoją — jeśli nie gabinety — to przynajmniej przedsionki dyplomatów wszystkich państw koalicji.

A co najgorsze, iż delegacja ta groziła wniesieniem niepokoju i zamieszania w tak kunsztownie i z takim trudem wznoszony gmach nowej międzynarodowej równowagi politycznej. Składała się bowiem z dwóch irlandzkich — niepodległościowców, pp. Walsh'a i Deume'a, którzy przybyli, by na ręce prezydenta Wilsona złożyć protest przed trybunałem świata, na postępowanie władz angielskich w Irlandji.

Zjawienie się irlandzkich gości wywołać musiało konsternację. Obok panów Lloyd'a Goerge'a i Bonar Lawa znaleźli się nagle panowie Walsh i Deume. Wyobraźmy sobie, coby się działo w kołach oficjalnych Paryża, gdyby w stolicy tej, w roku 1914, gdy rezydował w niej ambasador carski Izwolskij, zjawił się nagle miast Dmowskiego... Piłsudski i udał, iż na serjo bierze ówczesną frazeologję Francji i Anglji o wyzwoleniu „małych narodów".

Delegaci irlandzcy udali się wprost do głównego ołtarza, do prezydenta Wilsona. Rezultaty owej wizyty są pokryte dotychczas tajemnicą—być może, sami Irlandczycy przyszli do wniosku, iż wynikami jej niema co się chwalić. Zresztą mało są one dla nas interesujące — prawdopodobnie zawierają one nową porcję patentowanej frazeologji amerykańskiego wyrobu. Bardziej ważne są dla nas wyniki wywiadów z delegatami irladzkimi przedstawicieli paryskiej prasy socjalistycznej.

Oto dowiadujemy się, iż mimo wszelkie gwałty i represje rządowe; rewolucyjno-republikański ruch irlandzki nietylko nie wygasł, ale przeszedł już w stan „chroniczny", w stan podziemnej uporczywej, choć przytłumionej insurrekcji. Gwarancje konstytucyjne w Irlnadji oddawna już zostały zawieszone; samowola władz wojskowych daje pole do najbardziej haniebnych nadużyć.

Więzienie Montyoy, przepełnione więźniami politycznemi, są — jak donosi „Le Populaire de Paris" — miejscem tortur, którychby nie powstydziło się średniowiecze. Niektórzy przestępcy polityczni, więzini jako „zdrajcy stanu", trzymani są w klatkach żelaznych, które robią wrażenie jakby wprost sprowadzonych z ogrodów zoologicznych. Klatki owe umieszczone są wielokrotnie w ciemnych wilgotnych piwnicach, do których dostępu niemal niema czyste świeże powietrze. Ohydne pożywienie, którem karmi się więźniów, budzi wstręt i odrazę.

Tenże sam organ donosi, iż delegaci mieli sposobność widzieć owych więźniów, nie wolno im jednak było wymienić z nimi ani jednego słowa. Zgrozę wprost budził ich dziki napółprzytomny wzrok, świadczący, iż nieszczęśliwcy ci bliscy są szaleństwa.

W ten sposób załatwia się liberalna Anglja, która miecz z pochwy wyjęła li tylko dla obrony „praw małych narodów" z irredentą irlandzką. I czyni to w chwili, gdy w Paryżu kwitnie gadulstwo na modne dziś tematy „praw ludów", „plebiscytów" i „zasad narodowego samookreślenia".

Nie tak dawno jeszcze doszło do nowych rozruchów w stolicy Irlandji, w Dublinie. Jak czytamy w „L'Humanité" rozruchy te miały miejsce w pobliżu „Mausion House'u", gdzie zapowiedziana była uroczystość z okazji rocznicy Jamesa Connoly'ego jednego z wybitniejszych irlandzkich działaczy socjalistycznych i narodowych. Wojsko siłą zajęło lokal, przeznaczony na obchód, jakkolwiek był on dozwolony przez władzę miejską — przez lorda — mera. Doszło do zamieszek ulicznych; padły strzały, raniono 4 policjantów i 2 osoby cywilne.

Charakterystyczny jest wpływ obecnie panujących stosunków na irlandzki ruch robotniczy. Ruch ten stoi całkowicie na stanowisku niepodległościowym, na prowincji przytem wskutek nienawiści do Anglji przyjmuje mocne bolszewickie zabarwienie. Wzrasta dążenie do przyłączenia się do Międzynarodówki Lenina (moskiewskiej).

W odezwie irladzkiej socjalistyczno-rewolucyjnej partji czytamy m. in., co następuje:

„Towarzysze Robotnicy! Nie było nigdy w Irlandji żadnej sprawy, za którąby robotnicy irlandzcy nie walczyli po stronie uciskanych przeciwko tyranom. (Mowa ta jest zapewne o walkach o Niepodległość Irlandji, przyj. red.). Dziś nadszedł czas walki o naszą własną sprawę, o wyzwolenie klasy robotniczej.

Stwarzamy pracą naszą całe bogactwa Irlandji. Czynimy ją krajem zamożnym. Nie wolno nam nadal oddawać panom i kapitalistom owoców naszej pracy.

Nie wolno nam pozwalać, by nadal inni mieszkali w chatach, zbudowanych naszemi rękoma, zbierali plon, który my posiejemy". Musimy walczyć, by z Irlandji naszej uczynić **Republikę Socjalistyczną, gdzie nie będzie pasożytów, ani wyzyskiwaczów, gdzie wszyscy pracować będą dla szczęścia wszystkich, — dla szczęścia ogółu".**

Odezwa kończy się słowami następującemi:

„Bądźmy odważni. Walcząc o wyzwolenie irlandzkiej klasy robotniczej, uszlachetniamy Irlandję, wznosimy ją na szczytnym poziomie pionierów rosyjskich, którzy z wojny europejskiej, — wojny o nowe rynki zbytu, o nowe tereny kapitalistycznej eksploatacji — uczynili groźne odkupienie klasy robotniczej całego świata.

Nie czas dziś na mrzonki, gdy na czyn trzeba się zdobyć. Odrzućmy precz neutralność i obojętność, którą zaszczepić nam pragną warstwy posiadające — śmiało w szeregach walki, która przeorać ma świat stary.

Cała władza Radom Robotniczym Irlandji! Do walki za wyzwolenie irlandzkich robotników"!

Oczywiście burżuazyjna prasa angielska, chcąc uzyskać poparcie całego świata, chętnie utożsamia niepodległościowy ruch irlandzki z bolszewizmem, choć najpotężniejsza dziś partja niepodległościowa w Irlandji „Sium Fein" daleka jest nietylko od bolszewizmu, ale nawet od bardzo umiarkowanego socjalizmu. Rządy jednak mają mało skrupułów w zwalczaniu nienawistnych im ruchów! Rząd angielski, jak również i organ potężnego lorda Northcliffa. „Times" ogłasza wprost, iż ruch niepodległościowy w Irlandji jest aferą, inscenizowaną za pieniądze niemieckie i... bolszewickie. „L'Humanité" notuje to lapidarne ujęcie kwestji irlandzkiej

przez oficjalną politykę angielską z wielkiem zdumieniem. Nas, Polaków, mniej to wszakże dziwi! Któż z nas nie pamięta, gdy u nas, w Polsce, ta sama grupa, której dziś się zdaje, iż wzięła już ostatecznie monopol na polską rację stanu, ogłasza polski ruch niepodległościowy za... austrjacko - pruską intrygę.

Pod tym względem mamy, niestety, bogatsze doświadczenie od naszych zachodnich towarzyszów!

Zyg.

Niemcy bombardują Wieruszów!

Dokąd to będzie trwało?

Wieruszów, 3 lipca.
(Telegram własny).

Od dnia 24 czerwca Niemcy nieustannie bombardują Wieruszów. Dziś z miasta pozostały tylko gruzy. Dnia 2 lipca na miasto padło 8 pocisków armatnich. Strzelanina trwała od 1 po poł. do 10 w. Jedna kobieta ranna. Kiedyż nareszcie będzie położony kres prowokacjom niemieckim?

Warszawa, 3 lipca.

(P. A. T.). Wieruszów Niemcy znów ostrzeliwują, jak również odcinek Wieluński.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 3 lipca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 2 lipca:

Front północny: Pod Ofelją nocą ogień artylerji niemieckiej. Pod Lipą odparto patrole niemieckie. Zresztą, prócz silnej strzelaniny, na całym froncie spokojnie.

Front zachodni: Pod Klonowcem w ciągu dnia ogień dział i miotaczy min na nasze posterunki. Nad Wartą pod Łomnicą i Kąkolewem odparto silne patrole niemieckie. Wczoraj na drodze między Trzebonią a szosą Kąkolewa - Leszno napadł patrol niemiecki na 2 naszych oficerów. Obu zabito i ograbiono.

Front południowy: Pod Zieloną Wsią odparto silne patrole niemieckie ze znacznemi stratami dla nieprzyjaciela. Zresztą bez zmiany.

Szef sztabu Wroczyński,
generał podporucznik.

Policja murzyńska na Górnym Śląsku.

Piotrowice, 3 lipca.

(WBK.). Projektowane jest na czas okupowania Górnego Śląska przez administrację amerykańską obsadzenie posterunków policji przez murzynów. W tym celu ma już wyjechać w najbliższym czasie z Paryża na Górny Śląsk 12 tysięcy ludzi. Obsadzenia Górnego Śląska przez administrację amerykańską nastąpi w drugim tygodniu lipca. Obsadzone zostaną tylko te okręgi, jakie przewidywane są w traktacie pokojowym.

Kontrofensywa w Galicji.

Warszawa, 3 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 3 lipca:

Front galicyjsko-wołyński: Wojska nasze bez większego oporu ze strony nieprzyjaciela zajęły głównemi siłami linję Podkamień — Zborów — Kozowa — Podhajce — Monasterzyska, docierając przednimi oddziałami do Strypy. Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski: Wojska nasze po odparciu ataków bolszewickich rozpoczęły kontratak, który rozwija się pomyślnie. W walkach wzięto 5 karabinów maszynowych, tabory i jeńców, których liczby dotychczas nie stwierdzono.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północno-wschodnim wzmożona działalność bojowa, na reszcie frontu utarczki patroli wywiadowczych.

W zast. Szefa Sztabu Gen.
Haller, pułkownik.

Lwów, 3 lipca.

(WBK). Ofensywa nasza we wschodniej Małopolsce ma przebieg zupełnie pomyślny. Ukraińcy, wycofując swoją 40 tysięczną armję, oświadczają głośno, że już teraz połączą się na śmierć i życie z bolszewikami. W walkach, które w rezultacie zmusiły Ukraińców do odwrotu, odznaczyły się szczególnie oddziały wojsk Hallera, oraz oddziały wielkopolskie.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ donosi ze źródeł miarodajnych, że wczoraj wojska polskie zdobyły Jeziernę pod Tarnopolem i Podhajce. Oddziały nasze stoją pod Tarnopolem i lada chwila oczekiwać należy zajęcia tego miasta. Według zeznań jeńców okopują się Ukraińcy bardzo silnie na linji Seretu. Wojska ukraińskie zaniechały zupełnie walki z bolszewikami na Wołyniu i Podolu i połączyły się z czerwoną armją. Sztab główny Ukraińców znajduje się obecnie w Kamieńcu Podolskim.

Zachłanność czeska.

Cieszyn, 3 lipca.

(P. A. T.). Minister sprawiedliwości w Pradze nadesłał prezesowi trybunału naszego w Cieszynie egzemplarz ustawy znoszącej na przeciąg jednego roku sądy przysięgłych w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Rząd praski jak widać rozszerza swe ustawy i na Śląsk, do czego nie jest uprawniony.

Cieszyn, 3 lipca.

(P. A. T.). Prezydjum rządu krajowego czeskiego w Opawie wydało reskrypt 24 czerwca z ostremi przepisami przeciwko szerzeniu się bolszewizmu. Reskrypt ten zaostrza kontrolę graniczną, kontrolę nad kurjerami, jadącymi z Niemiec, wprowadza cenzurę, nakazuje wydalanie obcych obywateli, zakazuje tworzenia rad robotniczych i zgromadzeń komunistów, rozszerza on kontrolę nad legalnemi towarzystwami, które są podejrzane o agitację komunistyczną i przewiduje rewizje domowe u przywódców ruchu, wydawców i drukarzy, ściganych za drukowanie pism rewolucyjnych, wreszcie nakazuje prowadzenie ewidencji komunistów. **Dekret ten obejmuje także obszar okupacji czeskiej na Śląsku Cieszyńskim.** Nadmienić należy, że na obszarach Śląska, pozostających pod zarządem władz polskich panuje zupełny ład i spokój.

Czy to prawda?

Lwów, 3 lipca.

(WBK.). „Ukraiński Strilec“ wychodzący w Kamieńcu Podolskim donosi, że XX brygada ruska, internowana na ziemi czesko-słowackiej została za zezwoleniem rządu rumuńskiego zreorganizowana i obecnie drogą na Czerniowce przeszła na front bojowy.

Angielsko-amerykańska komisja do sprawy pogromów w Polsce.

Morawska Ostrawa, 3 lipca.

(P. A. T.). Czesko słowackie biuro prasowe donosi z Wiednia: Żydowskie biuro prasowe dowiaduje się z Paryża, że w połowie lipca uda się pod przewodnictwem Morgentaua angielsko amerykańska komisja do Polski, w celu wyświetlenia pogromów żydowskich.

Denikin zdobył Charków.

Wiedeń, 3 lipca.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. donosi z Hagi na podstawie biura Reuttera: Według doniesień dzienników paryskich, Denikin zdobył Charków, wziął tysiące jeńców i wielkie łupy wojenne.

Niemcy ewakuują Łotwę.

Rewl, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wskutek rozporządzenia generała Hougha, szefa wojskowej misji ententy, Niemcy ewakuowali 27 czerwca Libawę. Do Libawy przybył łotewski prezydent ministrów, którego ludność powitała entuzjastycznie. Mieszkańcy w obecności przedstawicieli władz łotyskich i przedstawicieli ententy zrzucili symboliczny pomnik „Feldgrau“, który Niemcy ustawili celem upamiętnienia okupacji tego kraju.

Na Czerwonych Węgrzech.

Lyon, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Mocarstwa sprzymierzone wysłały ostrą notę do Belli Kohna, wzywając go stanowczo, ażeby zaprzestał dalszego masowego mordu ludzi z przeciwnego sobie obozu.

Pressburg, 3 lipca.

(P. A. T.). Czesko-słowackie biuro prasowe: Korespondent „Amsterd - Allg. Handelsblatt“ donosi pod datą 27: Generał Mittelhauser oświadczył mi, co następuje: Po dłuższych pertraktacjach z Madziarami Bela Kuhn zgodził się na opróżnienie Słowaczyzny, mimo to wojska madziarskie nie opuściły dotąd Koszyc. Zdaje się, że Madziarom trudno jest pogodzić się z myślą opuszczenia tego miasta, które ma dlań bardzo ważne strategiczne znaczenie, a to ze względu na zamierzone odcięcie połączenia Zachodniej Europy z Polską i ewentualne połączenie się z bolszewikami rosyjskimi. Nadto Madziarom zależy na tem, ażeby zatrzymać w swojem ręku kolej Koszycką. Jak się dalej wypadki potoczą, trudno przewidzieć. Narazie spełniliśmy swoje zadanie, obsadziliśmy opróżnione przez Madziarów obszary; stoimy jednak ustawicznie z bronią u nogi, ponieważ obecny stan jest tylko prowizorycznym. Stoimy na stanowisku, ażeby nas Madziarzy znów nie zaskoczyli. Bolszewizm jest niebezpieczeństwem, którego nie należy niedoceniać. Nie ulega wątpliwości, że Madziarzy wystawią nową armję i zwrócą się przeciwko nam. Generał Mittelhauser oświadczył dalej, że według pewnych informacyj, jakie otrzymał w Budapeszcie, tworzy się nowa czerwona armja węgierska. Inna armja grupuje się nad granicą niemiecko-austrjacką, prawdopodobnie w zamiarze owładnięcia Wiednia. Jeżeli bolszewikom węgierskim uda się obsadzić Wiedeń, wówczas bezzwłocznie zwrócą się przeciwko Pressburgowi.

Strajk w Niemczech.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Dnia 1 lipca rano porzucili pracę wszyscy pracownicy kolei elektrycznej i podziemnej a także miejskiej. Strajk ma najwidoczniej podkład polityczny.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Minister obrony krajowej zarządził, ażeby w miejscowościach, w których zaprowadzono stan wyjątkowy i oblężenia, nie sprzedawano ani broni, ani amunicji, ani środków wybuchowych pod bardzo surowemi karami.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Ster i kierownictwo nad masami bezrobotnych objęli ludzie, którzy mają jakieś ukryte zamiary. Władze są przekonane, że strajki mają podłoże li tylko polityczne, które ma na celu ustanowienie rządu bolszewickiego. Stwierdzono, że poza przywódcami socjalistycznymi stoją przywódcy komunistów i spartakusowców, którzy mają do dyspozycji olbrzymie sumy pieniężne. Rząd nawołuje ludność, ażeby nie dała się powodować im, gdyż w chwili decydującej przywódcy poukrywają się, a ludność poniesie konsekwencje. Były prezydent policji Eichhorn odgrywa, zdaje się, w ruchu tym główną rolę.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary. W najbliższym czasie rozpocznie się strajk robotników zajętych w cukrowniach.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). Strajk kolejarzy spowodował zupełny zastój w dostawie węgla, co pociągnęło za sobą zastój w elektrowniach, gazowni i innych zakładach przemysłowych. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak węgla w piekarniach, z powodu czego w Berlinie nie można dostać chleba.

Minister robót publicznych Geser wydał odezwę, w której oświadcza, że strajk kolejarzy rozpoczął się wbrew woli wszystkich organizacyj kolejowych. Mimo zakazu ministra Noskego, strajk trwa dalej i powoduje opłakane następstwa. Przeznaczonych do Berlina 9 tysięcy wagonów utknęło w drodze. Wielkie zapasy środków żywności psują się w wagonach, bydło zdycha z głodu i t. d. Władze wydały zarządzenie, że kolejarze, którzy do dziś, 3 lipca, nie wrócą do pracy, zostana wydaleni ze służby.

Nauen, 3 lipca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Wskutek strajku kolejarzy fabryki berlińskie, oraz instytucje użyteczności publicznej jak np. elektrownia odczuwają brak węgla.

Nauen, 3 lipca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Rząd niemiecki wysłał do Rygi okręty, które przywiozły do Niemiec Niemców, znajdujących się jeszcze w tym mieście.

Walki z komunistami w Niemczech.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wojska rządowe zajęły ponownie dnia 1 lipca Hamburg. Tym razem zajęcie nastąpiło przy użyciu tak wielkich sił, że komuniści nie mogli nawet marzyć o oporze.

Do krwawych starć doszło tylko w niektórych miejscach. Zresztą większych walk nie było. Wojskami rządowemi dowodzi generał Lettow - Vorbeck.

Brazylja żąda niepodległości dla Armenji.

Lugdun, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Na konferencję pokojową nadesłano telegraficznie następujący memorjał: Ideałem Brazylji jest, by zapanowały prawo i sprawiedliwość. Wypowiadamy zatem nasze gorące pragnienie, by konferencja pokojowa przywróciła całkowitą niepodległość szlachetnej Armenji, która zasłużyła na naszą sympatję z racji swej prastarej cywilizacji, zalet swej rasy i ze względu na swą martyrologję, jak niemniej z tytułu swej lojalności, okazanej w latach wojny. Zdaje się nam, że dzieło konferencji pokojowej nie byłoby ukończone i wykazywałoby wielkie braki, gdyby konferencja pokojowa nie uznała prawa do niepodległości jednego z najnieszczęśliwszych i najsrożej prześladowanych narodów, prawa uświęconego bohaterską obroną. Memorjał ten podpisali deputowani senatorowie, dziennikarze i wielu innych.

Po podpisaniu.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). Bawiący jeszcze w Wersalu członkowie delegacji niemieckiej wręczyli rządowi francuskiemu notę z prośbą o zniesienie blokady i o rozpoczęcie wysyłki jeńców niemieckich z powrotem do ojczyzny. Rząd niemiecki ma nadzieję, że ratyfikacja traktatu przez władze ustawodawcze i zgromadzenie narodowe nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Berlin, 3 lipca.

(P. A. T.). Rząd niemiecki przesłał na ręce generała Noudant notę protestującą przeciw zajściu, które się wydarzyło w poniedziałek w Spaa w chwili odjazdu niemieckiej komisji rozjemczej. Nota zaznacza, że rzucane z tłumu kamienie zraniły kilku członków komisji. Najdotkliwiej zranioną została p. Dornblueht, która doznała wstrząśnienia mózgu tak, że musiano ją odwieźć do kliniki.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym, 3 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Pismo „Tempo“ dowiaduje się z Florencji, że w miejscowościach nawiedzonych trzęsieniem ziemi, skonstatowano wielkie szkody. Kilka miasteczek i około 100 wsi zostały doszczętnie zrujnowane. Liczba zabitych i rannych jest również stosunkowo wielka. Do miejscowości tych wyjechał minister Nitti, jak również i księżna d,Acosta, która zajęła się ratowaniem ludności.

Płock.

(Korespondencja własna).

Wiec sprawozdawczy tow. Niedziałkowskiego. Sytuacja w R. D. R.

W niedzielę, 29 czerwca odbył się w sali teatru miejskiego w Płocku wiec sprawozdawczy posła tow. M. Niedziałkowskiego. Na wiecu zgromadziły się tysięczne tłumy, przeważnie robotnicze, aczkolwiek nie brakło i zwolenników Endecji. Tow. Niedziałkowski omówił szczegółowiej najważniejsze sprawy, stojące na porządku dziennym rozpraw sejmowych, a więc projekty reformy rolnej, projekty konstytucji i ustawę o ochronie lokatorów. W dyskusji zabierali głos tow.: Kempczyński i Klonowski, członek zarządu związku robotników rolnych Kozłowski i przedstawiciel komunistów; tego ostatniego zebrani nie chcieli wysłuchać i zmusili do opuszczenia trybuny. Kozłowski wzywał posłów socjalistycznych do opuszczenia Sejmu. Tow. Niedziałkowski ostro odpowiedział na ataki niefortunnego komunisty; co się zaś tyczy propozycji Kozłowskiego, oświadczył, że rozumieć można bojkot Sejmu, udział w Sejmie, rozbicie Sejmu, to są takie czy inne polityki. Natomiast takie sobie poprostu wyjście z Sejmu byłoby naiwnością. Przemówienie tow. Niedziałkowskiego wywołało żywe oklaski.

Znaczną większością głosów uchwalono votum zaufania dla posłów socjalistycznych; przeciwko głosowało coś 5 komunistów. Kilkudziesięciu narodowych demokratów wstrzymało się od głosowania.

Tegoż dnia wieczorem na dyskusyjnym zebraniu partyjnym w lokalu Rady Robotniczej miały miejsce próby dokonania rozłamu w miejscowej organizacji. Na zebranie to wtargnęło 3 b. członków partji, wśród nich przywódczyni „opozycji“. Ta ostatnia oświadczyła ze zwykłym tupetem, że wszyscy członkowie C. K. W., Rady Naczelnej i wszyscy posłowie socjalistyczni zostali (przez nią) wydaleni z partji (!) a także, że 60,000 robotników warszawskich wystąpiło z potępieniem polityki P. P. S.!! Niewiasta ma fantazję...

W R. D. R. komuniści od 21 czerwca już nie zasiadają. Te warsztaty i zawody, które posiadały dawniej przedstawicieli-komunistów w R. D. R., wybrały **obecnie zwolenników P. P. S.**

Przejezdny.

Ostrowy Warsz.

(Korespondencja własna).

Cukrownia Ostrowy, pow. Kutnowskiego, do niedawna jedna z pierwszorzędnych fabryk, zatrudnia obecnie około 150 robotników. Ostrowy w r. 1905 należały do Zw. zaw. rob. cukrowni, jednak podczas reakcji stracono kontakt z innemi fabrykami. W czasie wojny organizacja zawodowa liczyła tylko 15 członków, jednak przetrwała. Z chwilą usunięcia okupantów działalność Zw. silnie się rozszerzyła, liczy on obecnie około 100 z górą członków, t. j. jednoczy prawie cały ogół. Zarazem Zw. nawiązał stosunki z Centr. Kom. Zw. zaw. i był jednym z inicjatorów zcentralizowania organizacyj poszczególnych fabryk.

Związek posiada swój lokal „Resursę robotniczą“ i wypożyczalnię książek. Dzięki staraniom zarządu Związku robotnicy uzyskali znaczną podwyżkę zarobków i deputatów.

W niedzielę dnia 15 czerwca staraniem Związku odbyła się zabawa w miejscowym parku, połączona z przedstawieniem teatralnem i tańcami. Orkiestra i siły aktorskie zostały udzielone nam przez tow. tow. z cukrowni „Konstancja“ w Kutnie. Z otrzymanego dochodu z zabawy zarząd przeznaczył 500 mk. na rzecz Czerwonego Krzyża.

Zarząd Związku ma trudne zadanie zwalczania ospałości i braku karności zawodowej wśród robotników. Brak odpowiednich środków i pomocy z zewnątrz utrudnia osiągnięcie tego celu. Jest nadzieja, że zło da się jednak z czasem naprawić.

Rob. Fal.

Z życia partji.

Wydział organizacyjno - agitacyjny podaje do wiadomości wszystkich dzielnic, że zebranie Wydziału, łącznie z wyznaczonymi delegatami dzielnicowymi, odbędzie się w sobotę 5 lipca r. b. o g. 5 pp. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56.

Baczność! O. K. R. Podmiejska. Sekretarjat O. K. R. czynny w dni powszednie od godz. 5 do 7 w. w lokalu „Chłopskiej Doli“. Wzywa się komitety dzielnicowe do nadsyłania sprawozdań i częstego osobistego komunikowania się z O. K. R. podm.

Baczność dzielnica Powiśla! W piątek dnia 4 lipca o g. 7½ w. odbędzie się zebranie organizacyjne w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna 4, na którem przemawiać będzie tow. Zaremba. Wobec ważności spraw prosimy towarzyszy i towarzyszek o jaknajliczniejsze przybycie.

Kom. dzielnicowy.

Baczność, Powiśle! W piątek dn. 4 b. m. o g. 7½ w. odbędzie się zebranie organizacyjne w U-

niwersytecie ludowym, Oboźna 4; przemawiać będzie tow. Zaremba. Towarzysze i towarzyszki, stawcie się licznie.

Baczność towarzysze z Powązek! W sobotę 5 lipca r. b. o g. 6 w. zebranie członków dzielnicy powązkowskiej. Sprawy ważne. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej. Lokal: Żytnia 24/26.

Komitet dzielnicy powązkowskiej.

Baczność towarzysze z Powązek! W sobotę 5 lipca r. b. o g. 6 w. odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy powązkowskiej. Sprawy pilne i ważne. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej. Lokal: Żytnia 24/26.

Komitet dzielnicy powązkowskiej.

Baczność!! Towarzysze dzielnicy mokotowskiej. W niedzielę o g. 10 rano w dniu 6 lipca r. b. wygłosi odczyt: „Niepodległość narodowa a socjalizm" tow. Hankiewicz, Promenada, teatr.

Z ruchu robotniczego.

Sekretarjat W. R. D. R. (Niepodległościowo - Socjalistycznej) zawiadamia, iż plenarne posiedzenie Komitetu wykonawczego Rady odbędzie się w piątek d 4 lipca r. b. o g. 5 po poł. w lokalu Rady, Aleje Jerozolim. 56.

„Związek zawodowy służby domowej w Polsce" zwołuje zebranie nadzwyczajne w niedzielę, dn. 6 lipca o godz. 4 po poł. przy ul. Oboźnej 4.

Ze względu na ważność obrad pożądany jest jaknajwiększy udział służby.

Walne zebranie Zw. zaw. malarzy w niedzielę dnia 6 lipca r. b.

Baczność członkowie kooperatywy „Promień"! Wszelkie sprawy, dotyczące przyjmowania członków ,t. j. zapisy i wydawanie nowych legitymacyj, załatwia się w biurze „Promienia", Leszno 53, w poniedziałki, środy i piątki.

Sprawozdanie z posiedzenia W. R. D. R. N. S. w dnia 2 lipca 1919 r.

Kulminacyjnym punktem obrad ostatniego posiedzenia R. D. R. była sprawa strajku w fabrykach wojskowych i sprawa Górnego Śląska.

W sprawie strajku obszerne sprawozdanie dali tow. Jaworowski i Dobrowolski. Mówcy przewidują w krótkim czasie załatwienie strajku. Robotnicy wywalczą częściowe załatwienie postawionych żądań. W sprawie Śląska Górnego tow. Jaworowski jaskrawo malując nad wyraz ciężkie położenie proletarjatu górnośląskiego i, kładąc nacisk na brak chęci rządu reakcyjnego Polski przyjścia z pomocą wydatną tej bezspornie polskiej ziemi, składa rezolucję, przyjętą ze skupioną uwaga przez aklamację. W rezolucji W. R. D. R. N. S. piętnuje brutalny hakatyzm pruskich rządów w stounku do ludności górnośląkiej, wita dążenie ludu polskiego na Śląsku do przyłączenia się do Macierzy i domaga się od rządu polskiego, aby w sprawie Śląska zajął określone stanowisko i pospieszył z czynną pomocą prastarej naszej dzielnicy.

W dalszym toku dyskusji nad tą sprawą tow. Zaremba stwierdza, że odradzająca się Polska rozerwała trzewia Europy i ogarnęła swemi skrzydłami ziemie bezspornie polskie, co zaczyna niepokoić Zachodnią Europę. Z tego tytułu Polska zdobywa sobie coraz więcej jawnych i ukrytych wrogów, z którymi, jeżeli chcemy utrzymać swą Niepodległość, musimy walczyć energicznie pod sztandarem niepodległości i socjalizmu.

Następnie tow. Szulc uwypuklił znaczenie Górnego Śląska, dla nas przedstawiając rzeczowo bogactwa ziemi i przemysłu, co dla Zjednoczonej Polski ma doniosłe znaczenie.

Ku końcowi posiedzenia wpłynął nagły wniosek dozorców st. m. Warszawy, motywowany przez tow. Słupińskiego, który przedstawił ciężkie położenie dozorców w Warszawie i dowodził, że na poprawę im bytu może wpłynąć tylko akcja strajkowa. Kamienicznicy łudzą obietnicami, których nigdy nie spełniają.

Rezolucja przyjęta w tej sprawie, została odesłana do K. Wyk. Rady.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zapowiedział następne posiedzenie na środę 9 lipca r. b. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa poczem posiedzenie zamknął.

Z Rady Miejskiej.

Przewodniczący wiceprez. Nowodworski otworzył posiedzenie poświęceniem paru słów pamiętnemu dniu podpisania traktatu pokojowego, oraz hołdowi poległych za wyzwolenie Ojczyzny. Następnie zakomunikował, że, w celu upamiętnienia 350-ej rocznicy Unji z Litwą plac przy zbiegu ulic Marszałkowskiej, Polnej, Szucha, oraz Bagateli postanowiono nazwać pl. Unji Lubelskiej; wobec tego wezwano magistrat do wmurowania na jednym z domów przyległych odnośnej tablicy.

Zabiera głos tow. R. Jaworowski w sprawie krwawych zajść wczorajszych przy zbiegu ul. Leszna i Żelaznej. Piszemy o tem na innem miejscu. Wobec jawnego przekroczenia władzy przez przedstawicieli policji komunalnej, tow. J. po uzasadnieniu składa wniosek nagły treści następującej: „Rada m. st. Warszawy uchwala wysłać natychmiast delegację do p. prezydenta ministrów celem zażądania od przedstawiciela rządu zabezpieczenia ludności m. st. Warszawy przed gwałtami policji komunalnej, oraz oddania pod sąd winnych przelewu krwi, komisarzy Konesa i Wocławskiego". Oponentów w imieniu prawicy był r. Brzeziński. Niewdzięczna rola — tłomaczyć dorosłym ludziom, — że idący w pochodzie ludzie, aby upomnieć się o głodne żony i dzieci swoje, „to są ofiary własnej ciemnoty", zaś szczytem cynizmu jest, wiedząc, że ośmiu ludzi, w wyniku wybryków policyjnych, walczy ze śmiercią, odezwanie się: „szkoda ich" i odrzucenie wniosku powyższego. A stało się to dzięki głosom Nar. Demokracji i u nich na pasku będącej Chrz. D., przeciwko całej reszcie Rady.

Następnie zanotowano po raz drugi zaciągnięcie u rządu pożyczki 3 mil. marek na dokończenie budowy gmachów szkolnych przy ul. Dworskiej (dla dzieci tramwajarzy, w myśl wniosku tow. Bulińskiego).

Pod rozpatrzenie przychodzi wniosek magistratu w sprawie zatwierdzenia prowizorjum budżetowego na miesiąc lipiec r. b. Magistrat przedkładając Radzie ten wniosek, poprzedził go tłomaczeniem się, dlaczego tak późno z nim się zjawia. Nie będziemy powtarzali jego motywów: główny z nich, że układanie budżetu przypadło na czas przejściowy pomiędzy istnieniem stałego a obiorem nowego magistratu, (które ostatecznie mało pomiędzy sobą się różnią); o ile pamięć nie zawodzi w latach ubiegłych ta sama się powtarzała historja: zatwierdzenie budżetu przypadało na letnie miesiące. Miał też słuszność r. Łypacewicz, że „nieszczęście chciało, że wybory do Rady miejskiej oddały gospodarkę miejską temuż magistratowi" i oto jego skutki!

Ażeby nie brać na siebie odpowiedzialności, i w możliwej obecnie formie zaprotestować przeciw takiemu traktowaniu sprawy przez magistrat, opuścili salę obrad przed głosowaniem nad wnioskiem tym nasi towarzysze, za nimi wyszła reszta lewicy (Klub Ref. G. M., N. Z. R., Bund, Ludowy-Żyd., oraz Żydzi z centrum). Pozostała prawica nie licząc się z brakiem quorum prowizorjum uchwaliło.

Wniosek następny, dotyczący rozszerzenia sieci tramwajowej, refer. przez r. Karpińskiego, a żądający blisko 12 mil. mk. na pierwszą serję robót, przeszedł nie w myśl życzenia magistratu, lecz kom. finans.-budżet., która zatwierdziła kredyt 350,000 mk. na rozszerzenie biura budowy tramwajów i powołała magistrat do przedstawienia Radzie projektu pożyczki na inwestycję tramwajową.

Ostatnim był referat kom. regul.-prawnej w sprawie wniosku r. Erlicha, dotyczącego odpowiedzialności radnych za przemówienia, wygłaszane na posiedzeniach Rady miejskiej. (Mowy rr.: Zyberta i Nowickiego na temat wysiedlania „obcokrajowców"). Po zreferowaniu r. Libickiego i odczytaniu wniosku komisji, która stanęła w obronie radnych, r. Libicki odczytał w dn. wczorajszym nadesłany do Rady miejskiej przez komisarjat nadzwyczajny m. Warszawy wyjaśnienie w sprawie konferencji, jaką odbył p. Walewski z r. Zybertem. Opuszczona w nim wiadomość, że p. Walewski zagroził r. Zybertowi „karą administracyjną" została przypomniana przez tego ostatniego.

Rada miejska wniosek komisji regul.-prawnej jednogłośnie zatwierdziła. Zechce p. Walewski wyciągnąć z tego odnośne konsekwencje.

Kronika.

Sprzedaż śledzi. Do sprzedaży śledzi po 65 fen. za sztukę Wydział zaopatrywania uruchomił specjalny sklep nr. 116 w hali targowej przy ul. Koszykowej. Nadto śledzie sprzedawane są w innych sklepach miejskich.

Chleb. Wydział zaopatrywania miasta polecił składnicom, aby nie sprzedawały chleba źle wypieczonego, bądź zepsutego. Wszelkie reklamacje w tej sprawie zgłaszać należy w biurze rozdziału chleba do p. Lubińskiego, pełniącego obowiązki szefa Sekcji chlebowej.

Regestracja kooperatyw. Z powodu wiadomości o regestracji kooperatyw przez Wydział zaopatrywania zaznaczamy, iż żądanie złożenia ustaw zatwierdzonych przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych, dotyczy kooperatyw i stowarzyszeń spożywczych, obecnie powstających. Dla instytucyj, dawniej istniejących, wystarczająca jest dawna ustawa, potwierdzona przez władze rosyjskie, bądź niemieckie władze okupacyjne. Wszystkie jednak kooperatywy, chcące otrzymywać artykuły kontyngensowe do podziału pomiędzy członków, muszą dopełnić formalności, wymaganych przez Sekcję kontroli wydziału zaopatrywania.

O eksmisję. Jak już donosiliśmy, Wydział odwoławczy sądu okręgowego w sprawie właściciela domu Rejcherta przeciwko Wydziałowi zaopatrywania uznał, iż biura Magistratu podlegają ochronie na mocy dekretu o lokatorach. W dniu 27 czerwca na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa w apelacji Wydziału zaopatrywania od wyroku sądu pokoju XII okr., nakazującego bezzwłoczną eksmisję bazaru ziemniaczanego z domu Michała Roga przy ul. Leszno nr. 12. W tym wypadku właściciel domu żądanie eksmisji motywował tem, że przed bazarem tworzą się ogonki uciążliwe dla innych lokatorów. Sąd okręgowy i tym razem nie podzielił motywów obrony i sądu pokoju XII okr., a powództwo właściciela domu oddalił, skazując go na zapłacenie Magistratowi mk. 40 kosztów sądowych.

Bezpłatne przedstawienia dla dzieci i młodzieży. Ministerjum Pracy i Op. Społ. komunikuje, że najbliższe przedstawienie bezpłatne dla dzieci i młodzieży odbędzie się w niedzielę b. m. w teatrze Wielkim. Na pr[illegible] złożą się „Śluby panieńskie".

— Instytucje, opiekujące się dziećmi, które nie otrzymały biletów, winny się zgłosić do Wydziału II — Sekcji Opieki Społecznej — Rysia 1, w godzinach pomiędzy 10 a 11 rano. Przedstawienia te zostały zorganizowane z zasiłku Ministerjum Sztuki i Kultury. Starania przy ułożeniu pragramu, oraz omówienia artystycznej strony przedstawień z Dyrekcją teatrów warszawskich — przeprowadzał Wydział teatru Ministerjum Sztuki i Kultury.

Dalszą zaś organizacją zajmowała się Sekcja Opieki Społecznej — Ministerjum Pracy.

Sekcja pocztowa Koła akademiczek (Krak. Przedm. 26, od 10—12 i 5—7) wysyła listy i nieduże paczki do Białegostoku. Wyjazd dn. 5 lipca.

Listy do odebrania. W kancelarji Departamentu II Ministerjum Spraw Zagranicznych są do odebrania listy do następujących osób:

Baranowski dla Engela, Warszawa; Baranowicz Klara, Warsz.; Berliner Jakób, Warsz.; Czechowicz Witold, Warsz.; Chaimow, Warsz.; Ejerwajs A., Warsz.; Grzegorczyk Marjan, Warsz.; Grabińska, Lublin; Gwiazda Józef, Warsz.; Kuchcińki Heronim, Warsz.; Kopelewicz O., Warsz.; inż. Kosowski Wacław, Warsz.; Mieczarowski, Warsz.; Ostrowiecki A., Warsz.; Pankiewicz Józef, Warsz.; Riegert, Warsz.; Racharski Piotr, Warsz.; Szabłowski Bronisław, Warsz.; dr. A. Stefański, Warsz.; Sadowska Marja, Warsz.; Sommer Wiktor, Warsz.; Tarnowski Adam, Warsz.; Wagner W., Warsz.; Witkowski, Warsz.; Znatowiczowa, Warsz.

Lichwiarskie żądanie nowego gospodarza. W domu nr. 18 przy ul. Wileńskiej wynajmował 2-pokojowe mieszkanie p. Stanisław Ciszewski, płacąc 87 mk. 50 fen. miesięcznie. W maju r. 1918 nowy właściciel domu Stanisław Antoni Zaleski podniósł mu czynsz do sumy 150 mk. miesięcznie. Następnie w marcu r. b. właściciel domu przesłał Ciszewskiemu rejentalne wezwanie, aby zaakceptował 5000 mk. rocznego czynszu za najmowany lokal, w przeciwnym zaś razie, aby się wyprowadził. Urząd walki z lichwą i spekulacją, uznając żądanie Zaleskiego za nadmierne, zawierające zysk lichwiarski, skazał go na grzywnę w wysokości 1000 mk., za zamianą w razie niezapłacenia na 3-tygodniowy areszt.

Piekielna jazda samochodów. Onegdaj wieczorem samochód wojskowy nr. 211, jadąc z nadmierną szybkością przy zbiegu ulic Żelaznej i Pańskiej najechał na 16-letnią Annę Hopfenberg (Żelazna nr. 40), która uległa złamaniu lewej nogi. Poszwankowaną umieszczono w szpitalu żydowskim.

(m) **Napad i ujęcie rabusiów.** Sześciu osobników dokonało napadu rabunkowego na Dawida Laufra, dzierżawcę ogrodu przy ul. Kościuszki 25, na Pelcowiźnie. Nadbiegły na pomoc napadniętemu Stefan Kielczyk, lat 18 (Białołęcka 57), zraniony został dużym nożem pomiędzy łopatki. Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W kilka godzin po napadzie funkcjonarjusze 18-go komisarjatu aresztowali sprawców napadu i zadania rany Kielczykowi. Są to: 18-letni Władysław Ruszkiewicz, 23-letni Franciszek Sosnowski, 18-letni Stanisław Sosnowski, 20-letni Władysław Kowalski, 29-letni Franciszek Kawka i 23-letni Wincenty Juszczyński. Wszystkich odprowadzono do urzędu śledczego.

(m) **Zakonnica pod tramwajem.** Na rogu ul. Chmielnej i Marszałkowskiej tramwaj najechał na przechodzącą przez środek jezdni siostrę miłosierdzia, 35-letnią Zofję Kryńską, która odniosła rany tłuczone na lewem udzie. Opatrzył ją lekarz Pogotowia.

(m) **Zamachy samobójcze.** Uczennica, 17-letnia Jadwiga Kaminerówna, zamieszkała przy ul. Nowolipie 38, otruła się jodyną.

— W biurze urzędu sanitarno-obyczajowego przy ul. Daniłowiczowskiej 5, otruła się kilku pastylkami sublimatowemi prostytutka, 19-letnia Melanja Saune. Pierwszą desperatkę lekarz Pogotowia pozostawił na miejscu, zaś drugą przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Śmierć pod tramwajem.** Na rogu ul. Dobrej i Wiślanej pod tramwaj towarowy nr. 22, prowadzony przez motorowego Marczaka, dostał się 6-letni Zdzisław Toporski, zamieszkały przy ulicy Elektrycznej 1, i poniósł śmierć na miejscu.

Z sądów.

Elektrotechnik w opałach.

Karany już za nadużycia natury kryminalnej 29-letni elektrotechnik Leon Starkman, będąc pozbawiony możności wydostania się z Warszawy, postanowił wydostać drogą podstępną z komendy milicji ludowej pieczęcie urzędowe — dla sfałszowania dowodu.

W tym celu dostał się on pewnego poranku do komendy, zmyliwszy czujność służby i potrzebne mu pieczęcie skrycie zabrał. Ułatwienie przyszło tem snadniej, że S. zarekomendował się jako przysłany zawodowiec do reperacji dzwonków.

Wizyta ta jednak wkrótce się wydała i S. stanął przed sądem, oskarżony o kradzież.

Sąd 21 okręgu skazał S. na 9 miesięcy więzienia.

Skazany, opuszczając progi Temidy, rzucił głośno pogróżkę: „a pan, panie milicjancie, żeś tak przytomnie i energicznie popierał moje skazanie, bądź przygotowany, że po wyjściu z lochów więziennych, rozmówimy się z sobą przy wódce".

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś uroczyste przedstawienie z okazji narodowego święta amerykańskiego. Dane będą: opera Moniuszki „Verbum nobile", oraz „Książę Józef Poniatowski" (akt II-gi) J. A. Hertza.

Teatr Polski. Dziś „Król" z Kamińskim. Jutro „Pan Brotonneau" z Jaraczem i Dulembą.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie" w doskonałej obsadzie.

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni „Osiołek" z Macherskim, który rolę tę objął po Fertnerze. Artysta grał lekko i z życiem, zyskując uznanie licznie zebranej publiczności.

Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna", świetna operetka Gilberta z Messalówną w roli tytułowej.

Teatr Praski. Dziś premjera 4-aktowego melodramatu Fr. Dobrowolskiego p. t. „Dwie siostry z Pragi", z Tatarkiewiczówną, Bogusińską, Zboińską, Tatarkiewiczem w rolach głównych.

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni wodewil „Małżeństwo na próbę". Jutro na otwarcie letniej sceny (Żelazna róg Leszna) daną będzie efektowna sztuka Galasiewicza „Chata za wsią", która wzbudziła duże zainteresowanie.

Teatr „Qui pro quo". Wesołe jednoaktówki Ślaza, Boczkowskiego i Brzosta.

„Opera Buffa" w Bagateli: Dziś premjera wesołej opery komicznej Adama p. t. „Lalka Norymberska" z Wiczówną, Darliczem, Szellerem i Wirskim. Dopełni programu „Dyrektor teatru" Mozarta i szkic baletowy układu K. Łobojki.

W razie deszczu — premjera w teatrze zamkniętym.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.